Dzisiejszy numer zawiera 10 stron.

Rok XVII. Nr. 203. Sosnowiec, niedziela 5 września 1926 roku. Cena numeru 20 groszy.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61 553

Prenumerata wynosi miesięcznie:

zł. 3,50

Zagranicą 5 zł

Sprawa podwyżki płac w przemyśle węglowym.

Proponowaną przez komisarza demobilizacyjnego 7-procentową podwyżkę obie strony odrzuciły. — Sytuacja w Zagłębiu Dąbrowskiem. — Decyzja rad załogowych.

Katowice, 4-9. (Tel. wł.). W myśl zgody, wyrażonej przez przemysłowców i delegatów Związków robotniczych, wczoraj odbyło się w Katowicach posiedzenie Komisji wyrównawczej pod przewodnictwem komisarza demobilizacyjnego p. Tarnowskiego.

Po przedstawieniu sprawy przez delegatów obu stron komisarz demobilizacyjny p. Tarnowski zdecydował podwyżkę płac w przemyśle górniczym na 7 proc.

Istnieje w tym wypadku taki proceder, że jeżeli jedna tylko ze stron zgodzi się na decyzję komisarza demobilizacyjnego, wówczas decyzja taka obowiązuje. O ile nam wiadomo, w razie odrzucenia przez obie strony, następuje odwołanie do Rządu.

Ponieważ obie strony propozycję komisarza demobilizacyjnego odrzuciły, we wtorek dnia 7 bm. odbędzie się ponowne zebranie Komisji wyrównawczej.

Po posiedzeniu Komisji arbitrażowej rozpoczął narady Kongres rad załogowych.

Co do Zagłębia Dąbrowskiego, o ile nam wiadomo, w początku przyszłego tygodnia Rada Zjazdu ponownie zajmie się sprawą podwyżki płac, a to już na podstawie materjałów, jakie dały narady przedstawicieli Rady Zjazdu, którzy w piątek i sobotę konferowali w Warszawie z poszczególnymi ministrami.

Z powyższego wynika, że sprawa ostatecznej likwidacji obecnego położenia w górnictwie węglowem zarówno na Górnym Śląsku, jak w Zagłębiu Dąbrowskiem i Krakowskiem rozstrzygnie się w pierwszej połowie przyszłego tygodnia.

Kongres rad załogowych, który zebrał się po posiedzeniu Komisji wyrównawczej, zdecydował, że jeżeli pertraktacje we wtorek 7 bm. nie doprowadzą do pożądanego wyniku, należy proklamować strajk na czwartek dnia 9 bm.

Strajk ten, jak sami rozsądniejsi socjaliści powiadają, może wepchnąć kraj w katastrofalną sytuację, a tem samem rzuci na bruk i w objęcia nędzy tysiące rodzin robotniczych.

Sejm zbierze się 16 września.

Warszawa, 4-9. (Tel. wł.). Posiedzenie Sejmu zwołane zostało na dzień 16 września rb. Dnia 8 bm. ustalony zostanie porządek obrad.

W poszukiwaniu kandydata.

Warszawa, 4.9 (Tel. wł.). Osoba wojewody poznańskiego, któremu po przewrocie majowym p. Bartel proponował objęcie teki ministra spraw wewnętrznych, ciągle stanowi dla p. Młodziankowskiego cel ataków.

Minister spraw wewnętrznych za każdą cenę chce usunąć p. Bnińskiego. Byłby to niechybnie już uczynił, gdyby znalazł już następcę. Ale właśnie z wyszukaniem kogoś idzie jak po gruzach. Wszyscy, komu ofiarowano ten posterunek—odmawiali. Odmówił b. wojewoda śląski Bilski, a ostatnio zaofiarowano to miejsce wojewodzie wileńskiemu p. Raczkiewiczowi, który również nie okazał się zbyt skorym do objęcia tego posterunku.

Na indeksie.

Warszawa, 4.9 (Tel. wł.). W Warszawie rozpoczyna swe obrady kongres Fidac'u. Znaczenie tej międzynarodowej organizacji kombatantów wielkiej wojny jest powszechnie znane.

By zapoznać uczestników zjazdu z Polską, chciano im pokazać także dzielnicę najlepiej zorganizowaną, jaką jest Wielkopolska. Tymczasem władze odmówiły pomocy finansowej na wyjazd w Poznańskie, a minister kolei wolnego przejazdu.

Przed dymisją ministra oświaty?

Warszawa, 4.9 (Tel. wł.). W kołach urzędniczych obiegają pogłoski o zachwianem stanowisku ministra wyznań i oświaty prof. Sujkowskiego. W ciągu swego krótkiego urzędowania dał się już dostatecznie poznać, jako człowiek bezżadnej energji i bez żadnych zdolności administracyjnych.

Nadzieje, jakie do prof. Sujkowskiego przywiązywali jego możni protektorzy, okazały się wysoce zawodne.

Dlatego coraz częściej się mówi o mającej nastąpić zmianie na tem stanowisku, a nawet wymienia się domniemanych jego następców.

Takim tedy kandydatem ma być prof. gimnazjalny Chwalibogowski.

Żydzi domagają się wprowadzenia języka żydowskiego w szkołach powszechnych.

Delegacja żydowska konferowała z wiceministrem oświaty w języku żydowskim.

Warszawa, 4.9 (Tel. wł.). W dniu wczorajszym nowomianowany wiceminister oświaty, Gajczak, przyjął delegację komitetów rodzicielskich, opiekujących się dziećmi, uczęszczającemi do szkół powszechnych dla dzieci żydowskich.

Delegacja ta, składająca się z pp. Fr. Grosmana, H. Grosmana, Elencwejgowej, M. Rozensztajna, Tobackiego, M. Rawicza i Sznajmana upoważniona została do złożenia w Min. oświaty rezolucyj dwuch wieców rodzicielskich, które odbyły się w ostatnich dniach w Warszawie.

Delegacja oświadczyła, że zwraca się do p. wiceministra nie w imię haseł szowinistycznych, lecz mając na względzie przedewszystkiem to, że rodzice nie chcą, by szkoła odrywała ich dzieci od środowiska z jakiego pochodzą.

Rodzice pragną, by uczono dzieci bardzo gruntownie języka polskiego, literatury i historji polskiej, **lecz językiem wykładowym w szkołach powszechnych winien być język żydowski, który jest językiem mas żydowskich.**

Z konferencji tej można było wnioskować, że p. wiceminister nie jest jeszcze obeznany z systemem szkolnictwa powszechnego w Warszawie, delegacja poinformowała więc p. wiceministra szczegółowo o metodzie nauki w szkołach powszechnych. Wszystkie informacje zostały przez p. wiceministra Gajczaka skrzętnie zanotowane.

Opiekunka Elencwejgowa zwróciła uwagę na atmosferę o tendencji asymilatorskiej, panującą w szkole powszechnej wpływa ujemnie na dzieci. W imieniu tysięcy matek opiekunka Elencwejgowa żądała, by nie odrywano dzieci od środowiska żydowskiego.

P. Rawicz informował p. wiceministra o stanie szkolnictwa z językiem wykładowym żydowskim i uzasadnił z punktu widzenia pedagogicznego słuszność postulatów, wysuniętych przez rodziców dzieci żydowskich.

Jeden z delegatów, p. Rozensztein, zaznaczył, że również chciałby kilka słów powiedzieć w sprawie tak bardzo obchodzącej masy żydowskie, niestety bardzo słabo włada językiem polskim. **P. wiceminister zaproponował wówczas p. Rozensteinowi, by wypowiedział się po żydowsku.** Wówczas delegat w dłuższej przemowie przedstawił p. ministrowi stanowisko rodziców, których dzieci uczęszczają do szkół powszechnych.

Rozmawiamy w domu po żydowsku — zakończył delegat — i dla tego też żądamy, by i w szkole dzieci uczono języka żydowskiego i literatury żydowskiej.

P. minister zwrócił uwagę na stronę polityczną wysuniętych postulatów, **wykazał jednak jednocześnie duże zrozumienie dla motywów pedagogicznych przedstawionych mu postulatów.**

Przedłożony przez delegację memorjał będzie bardzo szczegółowo w Ministerjum przedyskutowany i delegacja otrzyma w czasie najbliższym odpowiedź.

Wiadomość powyższą narazie pozostawiamy bez komentarzy. Przyp. Red.

Hiszpanja wycofała się z Ligi Narodów.

Warszawa, 4-9. (Tel. wł.). Primo de Rivera powiadomił telegraficznie Chamberlaina i Brianda, o postanowieniu powstrzymania się Hiszpanji od pracy w Lidze Narodów.

Stanowisko swoje rząd hiszpański motywuje koniecznością utrzymania autorytetu Hiszpanji, której Liga Narodów przyznała półstałe miejsce w Radzie, co jednak nie odpowiada aspiracjom państwowym Hiszpanji.

W ten sposób Hiszpanja wycofała się z Ligi Narodów.

Wizyta u premjera Bartla.

Warszawa, 4.9 (PAT). Ambasador francuski Juljusz Laroche odwiedził dziś prezesa Rady ministrów prof. d-ra Bartla, z którym rozmawiał w sprawach dotyczących Ligi Narodów.

Realizacja planu budowy elewatorów zbożowych.

Warszawa, 4.9 (AW). W Banku Gospodarstwa krajowego są na ukończeniu prace nad ułożeniem planu budowy elewatorów zbożowych w Polsce. Realizacja planu ma być uskutecznioną w tempie przyspieszony.

Na zgromadzenie Ligi Narodów.

Warszawa, 4.9 (AW). Poza delegacją parlamentarzystów złożoną z posłów Jana Dębskiego i Niedziałkowskiego którzy wyjechali już na zgromadzenie Ligi w charakterze członków doradców wyjeżdżają jeszcze posłowie Chaciński. (Ch. D.) i Rudziński (Wyzwolenie) Stroński, którego wyjazd pierwotnie był przewidywany na obecną sesję nie pojedzie.

Zjazd Fidac'u.

Warszawa, 4-9. (Tel. wł.). Wczoraj wieczorem poczęli się zjeżdżać przedstawiciele uczestników wielkiej wojny światowej Fidac'u. Inauguracja zjazdu odbędzie się w niedzielę w ratuszu o godz. 10 rano. O godz. 12 uda się pochód przed grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złoży wieniec.

Na Targi Wschodnie.

Warszawa, 4-9. (Tel. wł.). W sobotę wieczorem wyjechali na Targi Wschodnie do Lwowa ministrowie: Kwiatkowski i Staniewicz, wiceminister Doleżal oraz prof. Kemmerer ze swoją świtą.

Epidemja szkarlatyny.

Warszawa, 4.9 (AW). W szpitalach znajduje się chorych na szkarlatynę 600 osób. Wczoraj zameldowano nowych zasłabnięć 33

PRZEGLĄD PRASY

Wojsko.

Prof. Stroński zajmuje się w kilku z rzę nu artykułach „Warszawianki" sytuacją, która wytworzyła się skutkiem przewrotu majowego. W jednym z nich, omawia sytuację w wojsku i stwierdza, że przewrót dni 12-go do 14-go maja b. r. nietylko nie ustał ale trwa, rozwija się i pogłębia — w wojsku.

Był czas, gdy ludzie praworządni w kraju, najżywiej bolejąc nad więzieniem w Warszawie a potem w Wilnie czterech generałów wziętych w walce po stronie prawa i konstytucji, uważali naj szybsze ich uwolnienie za najpilniejszą potrzebę ogólnego poczucia obywatelskiego w kraju. Dzisiaj to minęło i **sprawa jest bezpowrotnie na innym torze wobec sumień narodowych.** P. Piłsudski mógł zwolnić czterech generałów wziętych w Wilanowie wraz ze zwolnieniem innych oficerów, pozostawiając osobnemu biegowi wytaczanie spraw sądowych o jakieś inne sprawy, albo mógł po zarządzeniu t. zw. sądowem więzienia rychło uchylić to wyjątkowe postępowanie, **czyli zachować jakąś miarę w bezmiarze przewrotu. Dzisiaj przestało być wogóle rzeczą zajmującą, czy p. Piłsudski tak czy siak postąpi w tej sprawie, gdy dobiega czwarty miesiąc więzienia gen. Malczewskiego i gen. Rozwadowskiego i ich towarzyszów niedoli, gdyż struna jest przeciągnięta i obraz tego wstrząsającego zdarzenia wykuty jest w duszach twardo jak w granicie i nieodwołalni.** Wielkie jest cierpienie więzionych, wielka jest obraza poczuć prawnych społeczeństwa, ale dziś już większa swym zbawiennym zaczynem jest niezniszczalna siła potępienia zła. **Wszystkie rzeczy na tym świecie się kończą, a kiedyś powie spokojny sąd, że początek końca naszej dzisiejszej teraźniejszości wywodzi się z murów więzienia na Antokolu, które nie schodzą z oczu całej myślącej Polski.**

W budowie władz i naczelnych stanowisk wojskowych w Państwie naszem po przewrocie majowym nie pozostał kamień na kamieniu. Ministerjum, Sztab generalny, inspektoraty, DOK., dywizje brygady, pułki, szkoły i sądy wojskowe, wszystko zmienione u szczytów i pod szczytami. Zeszyty Dziennika Personalnego M. S. Wojsk. od 21-go z 22-go maja 1926 do ostatniego 31-go z 25-go sierpnia 1926 są niebywałą w dziejach państwowych jakby filmowa wstęgą postępującego przewrotu.

Niema możności, ale też niema i chęci ukrycia, że **ta bezprzykładna wędrówka ludów w oficerskiej społeczności polskiej nie jest gnana żadną rzeczowością, ale wskazaniami, nagrodami i karami z dni przewrotu.** Jest natomiast w tych zmianach jakaś gorączkowa szybkość i zawrotna zmienność, skoro np. gen. Burhardt-Bukacki zostaje **w jednym miesiącu szefem sztabu, w drugim wiceministrem spraw wojsk., w trzecim inspektorem armji.**

Po przeprowadzeniu ustawodawczem w porozumieniu z Rządem zmian konstytucji i ustawy upoważniającej do wydawania rozporządzeń ukazuje się dnia 6 sierpnia rb. rozporządzenie Prezydenta Rzplitej i Rządu, uchylające w zakresie zwierzchnictwa sił zbrojnych konieczność podpisu prezesa R. M., konstytucyjnie zastrzeżoną w art. 44 dla ważności każdego aktu rządowego Prezydenta Rzplitej, które to novum dokonane jest całkowicie poza obowiązującym stanem prawnym, i rzeczywiście od tego czasu z rozporządzeń i mianowań wojskowych znika podpis prezesa R. M.

Wreszcie ukazuje się rozporządzenie o dodatkach uposażeniowych dla oficerów. Skoro nie jest ono wydane w związku z ogólną dążnością oszczędnościową budżetu, wprowadzając ponad 20 miljonów rocznego obciążenia w budżecie, w którym o zaoszczędzenie każdego miljona tak się starano, ani wzwiązku z jakiemkolwiek ogólnem podwyższeniem uposażeń pracowników państwowych, to w związku z czem, jeśli nie z dokonanym wojskowo przewrotem? Poczucie ogółu społeczeństwa jest tem głęboko urażone. Poprawienie bytu oficerów może być bardzo uzasadnione, ale niepodobna przeprowadzać [illegible] kiem oderwaniu od całości. że po tej zmianie nietylko marszałek. nietylko generał broni, nietylko generał dywizji, ale **także generał brygady, u nas często niewiele nad trzydzieści lat liczący, ma uposażenie wyższe niż minister,** czyli **cztery stopnie wojskowe są wyższe od ministerjalnego poza wojskiem, a porucznik ma płacę wyższą niż starosta.** Tego nikt nie może zrozumieć i uznać.

W wojsku ustala się dokonany przewrót i obowiązują osobne jakieś prawa.

Ale co wobec tego rodzi się i ustala w umysłach społeczeństwa?

Rodzi się tęsknota do czegoś innego. **Niech sobie kto chce szydzi z gen. Józefa Hallera jako rycerza Matki Boskiej, niech sobie kto chce lży gen. Szeptyckiego rycerza ducha wojskowego, niech sobie kto chce lekceważy gen. Stanisława Hallera rycerza wiedzy i pracy wojskowej, niech sobie kto chce więzi i osądza gen. Malczewskiego rycerza powinności wojskowej, a jednak oni wobec tego, co jest dzisiaj, urastają w olbrzymy, a Paszkiewicze i Andersy w najgorętsze umiłowanie w poczuciu społecznem. I ta tęsknota w kraju, miłującym wojsko. rośnie. rośnie. rośnie...**

Niemcy stwarzają nowe trudności

Manewr niemiecki wymierzony przeciw Polsce.

Paryż, 4.9 (AW). Obawiają się że wybory do Rady Ligi Narodów nie dadzą się gładko przeprowadzić. W tutejszych kołach politycznych przewidują, że tylko Belgja i Urugwaj zostaną jako członkowie niestałych miejsc bez trudności wybrane, również dwa amerykańskie państwa a między niemi Kuba bez trudności zostaną wybrane, także amerykański kontygent obejmie 3 miejsca w Radzie Ligi Narodów. Czechosłowacja ustąpi swego miejsca Rumunji, Szwecja zrzeknie się swego miejsca na rzecz Holandji. Dla obsadzenie 3 niestałych reelektywnych po**zostanie narazie tylko kandydatura Polski.**

Mówią że jedno z tych niestałych miejsc dostnie się Chinom, niewiadomo kto otrzyma trzecie miejsce. Wyłania się obecnie nowa trudność, która leży w tem, że **Niemcy domagają się by posiedzenie plenarne Ligi Narodów najpierw uchwaliło przyjęcie Niemiec i dopiero potem przystąpiono do właściwych wyborów.** Prasa francuska występuje przeciw temu żądaniu Niemiec, które nie jest w zgodzie z duchem Locarna, ponieważ **mają Niemcy zamiar najwidoczniej grozić opozycją przeciw kadydaturze Polski.**

Rada Ligi Narodów zaaprobowała uchwałę komisji.

Genewa, 4-9. (PAT). Rada Ligi uchwaliła rezolucję, aprobującą propozycję komisji reorganizacji Rady **co do mianowania Niemiec stałym członkiem Rady i zwiększenia liczby miejsc niestałych do 9.** Uchwalono również propozycję zalecającą zgromadzeniu zastosowanie postanowień dotyczących sposobu wyboru członków niestałych i systemu trwania mandatów. Delegat Szwecji, Unden, podkreślił, że Szwecja, aby umożliwić Lidze Narodów przezwyciężenie obecnej trudności, jest gotowa ze swej strony do pewnych poświęceń, które znalazły już wyraz w rezolucji.

Następnie Rada kontrasygnowała wezwanie komisji reorganizacji Rady do rządu hiszpańskiego, które przypomina wysiłki czynione dla zadośćuczynienia żądaniom Hiszpanji i wywiera nacisk na rząd madrycki w kierunku przyjęcia konkluzji sprawozdania komisji.

Plebiscyt w sprawie rządów Primo de Rivery.

Madryt, 4-9. (PAT). Centralna komisja unji patrjotycznej zwróciła się do rządu o zezwolenie na urządzenie w całej Hiszpanji w czasie, od 11 — 13 bm. plebiscytu **dla wypowiedzenia się o działalności rządu a specjalnie o działalności Primo de Rivery, oraz dla spowodowania zwołania zgromadzenia narodowego dla współudziału z rządem. Ministerjum spraw wewnętrznych zezwoliło na urządzenie plebiscytu** i zaleciło władzom administracyjnym bezstronność dla zagwarantowania prawdziwości wyrażonych uczuć całego narodu.

Rynek dolarowy i akcyjny.

Warszawa, 4-9. (Tel. wł.). W obrotach prywatnych kurs dolara w dniu dzisiejszym wynosił 8.98, przy obrotach bardzo ożywionych.

Dla akcij w godzinach popołudniowych panowało usposobienie mocniejsze.

Podróż Cziczerina.

Warszawa, 4-9. (Tel. wł.). Komisarz ludowy Cziczerin opuszcza w tych dniach Moskwę i uda się przez Rygę do Wiesbadenu gdzie zabawi około 4 tygodni. Z Wiesbadenu uda się do Francji.

Przewidywane zakończenie strajku górników angielskich.

Warszawa. 4-9. (Tel. wł.). Donoszą z Londynu, że rokowania pomiędzy strajkującymi górnikami i właścicielami kopalń zakończone zostaną około 20 września rb. i wznowione zostanie praca w kopalniach.

Związek porozumienia europejskiego.

Genewa, 4.9 (PAT). Związek porozumienia europejskiego, dzieło Alfreda Nossiga, został powołany do życia na zwołanej w tym celu konferencji w Genewie. W konferencji brali udział m. in. profesorowie fracuscy Borel Milhaud, Cassin i Scelle, profesor niemiecki Schucking, poseł Helle oraz prezydent Reichstagu Loebe. Polska reprezentowana była nieurzędowo przez prof. Dembińskiego oraz sen. Posnera. Postanowiono wydać manifest do narodów Europy oraz ułożyć statut Związku. Następne posiedzenie konferencji odbędzie się w Paryżu dnia 1-go listopada.

Pangalos kandyduje do parlamentu.

Ateny, 44.9 (AW). Z Krety donoszą, że wydalony z Grecji dyktator generał Pangalos postanowił się ubiegać o mandat do parlamentu który ma być zwołany w październiku.

Echa śląskie.

PRZYJAZD GEN. HALLERA.

Katowice, 4-9. (Tel. wł.). Dziś przyjechał do Katowic gen. Józef Haller. Znakomitego gościa powitała na dworcu delegacja związków i organizacyj polskich oraz tłumnie zebrana publiczność. Wśród owacyjnych okrzyków gen. Haller odjechał z dworca do mieszkania dyrektora generalnego p. Balcera, gdzie stanął kwaterą.

WALNE ZEBRANIE AKCJONARJUSZY BANKU ŚLĄSKIEGO.

Katowice, 4-9. (Tel. wł.). W dniu dzisiejszym odbyło się walne zebranie akcjonarjuszy Banku Śląskiego. Po załatwieniu kilku zmian w statucie nastąpiły wybory do Rady nadzorczej. W miejsce pos. Korfantego i p. Ossowskiego zostali wybrani naczelnik wydziału przemysłu i handlu p. inż. **Szymon Rudowski i b. wiceminister baron Dangel**

21-y dzień ciągnienia loterji państwowej.

Warszawa, 4-9. (Tel. wł.). W 21 dniu ciągnienia 19 loterji państwowej wygrane padły na następujące numery:

5000 zł. — 1312.
3000 zł. — 53477.
2000 zł. — 955, 4213, 19811, 65942.
1000 zł. — 13111, 31581, 41521, 42817, 62312.

Stawki i mniejsze wygrane nie umieszczone w powyższym wykazie można przejrzeć bezpłatnie w kolekturze Loterji Państwowej J. Hławskiego w Sosnowcu, ulica 3-go Maja 23. Tamże uskutecznia się zamianę stawek na losy nowe. 4510

ZYGZAKIEM.

Pani wróciła.

Pani wróciła z nad morza, lub gór,
Z Zakopanego, Krynicy, Jastarni,
Gdzie gra koroną drzew stuletni bór
I na jazz-bandzie grają ludzie czarni.

Pani wróciła i świeżością tchnie,
Pani wróciła z uśmiechem na twarzy
Stamtąd, gdzie słońce zdrowe ludziom śle,
Gdy spoczywają wygodnie na plaży.

Nie wie, co letni na asfalcie znój,
Ani co suknia kurzem wyniszczona
Wróciła, wspomnień słodkich wioząc rój
I najmodniejszą figurę charlestona.

Pani ma wiotki i wytworny stan,
Bo pani modę i dyjetę ceni.
Na panią czeka syn, córka i pan
I puste wnętrze mężowskiej kieszeni.

Czarny.

Odezwa „Pracy Polskiej".

Związki zawodowe górników i metalowców „Praca Polska" wydały następującą odezwę:

Robotnicy! Strejk górników w Anglji nie daje spokoju naszym socjalistom. Posłuszny rozkazom międzynarodówki Stańczyk obiecał nie puścić polskiego węgla zagranicę i chciałby tego dokonać. Niezem widocznie, jest dla niego morze nędzy i bezrobocia, jakie przeszedł i przecierpiał robotnik polski. Niczem jest widocznie dla niego obecna poprawa położenia gospodarczego, którą chciałby zniszczyć w myśl hasła socjalizmu: im gorzej, tem lepiej, im większa nędza robotników, tem dla demagogji socjalistycznej dogodniej. Nic go nie nauczył bezmiar klęski, w jaką socjalistyczne dowództwo wtrąciło robotników angielskich.

Oszukani przez swych klasowych dowódców co do konjuktury gospodarczej, robotnicy angielscy dali się wciągnąć do strejku, a dziś nie mogą znaleźć wyjścia i ponad głową związków, na których się zawiedli, zawierają układy i wracają do pracy.

Stańczyk i klasowcy rozumieją, że na międzynarodowe plewy już się polski robotnik nie weźmie. Próby strejku, czynione przez Stańczyka i związki klasowe w portach Gdyni i Gdańsku, dla wstrzymania transportów węgla polskiego, nie powiodły się.

Dlatego Stańczyk i klasowcy w inny sposób chcieliby pokazać swoje posłuszeństwo rozkazom międzynarodówki i zatrzymać wywózkę polskiego węgla zagranicę: chcą oni wywołać strejk z powodu drożyzny.

Nie potrzebujemy przypominać, że strejk w chwili obecnej pozbawiłby naszej konjunktury, jaka się przejściowo wytworzyła: miejsce naszego węgla zagranicą zająłby węgiel innych krajów, a u nas po strejku wznowiłby się bezpowrotnie niepełny tydzień pracy i wzrosłoby bezrobocie, bo przemysł by sobie poradził przez zwalnianie ludzi.

Robotnicy! W sprawie drożyzny i podwyżki płac w górnictwie toczą się obecnie pertraktacje: prowadzi je „Praca Polska", prowadzą je także klasowcy. Za przemysłem górniczym będą musiały pójść inne gałęzie produkcji.

Robotnicy! Pertraktacje z Radą Zjazdu dopiero zaczęte, są w biegu i nie zostały bynajmniej zerwane.

Kłamstwem i oszustwem jest, że już trzeba ogłaszać strejk.

Wymówienie płac obowiązuje od 1 września, do wypłaty za wrzesień jeszcze dałeko, jest więc dosyć czasu, aby sprawę załatwić.

Kłamstwem i oszustwem jest rówież, co ... Stańczyk, **że konjunktura prędko** s... ...czy, że później nie da się strejkować ...zie zerwania pertraktacji.

...łaśnie przez strejk możemy obecną ...junkturę utracić, z której skorzystaliby ...i.

...obotnicy! Sprawa drożyzny i podwyż... płac od września może i musi być załatwiona polubownie.

...ymaga tego interes robotnika i inte... ...ółu.

... ze strejkiem!

... związki klasowe nie potrafią załatwić tej sprawy na drodze polubownej, to ... z nimi. Nie potrzebujemy takich ...ów.

Dosyć już mamy nędzy i klęski, aby ją dobrowolnie powiększać dla politycznych względów Stańczyka i klasowców, którzy na koszt polskiego robotnika chcą prowadzić robotę międzynarodówki.

Robotnicy! Żądamy polubownego załatwienia sprawy.

Na strejk byłby czas dopiero wówczas, gdyby wszystkie inne środki były wyczerpane.

Nawet jeśliby z przemysłem na drodze polubownej nie doszło do porozumienia, to pozostaje jeszcze pośrednictwo rządu, do którego się odwołamy.

Precz ze strejkiem!

Precz z klasowymi związkami!

Precz z socjalizmem i komendą międzynarodówki!

Niech żyje Rzeczpospolita Polska!

Niech żyje świadomy robotnik polski!

Niech żyje „Praca Polska"!

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę nieodżałowanej pamięci synowi i bratu naszemu

JERZEMU TREPCE

a w szczególności: Ks. Szamb. Pienkiewiczowi, Ks. Pref. Koźlickiemu, pp. Profesorom, za okazaną pomoc p. Prez. Al. Bieniowi, p. Komendant Iskrze, p. Sierż. Hotze, p. Pałce, Straży Ogniowej Zaw. Miejs., p. Lucjanostwu Perzanowskim, Cieślikom, Peuckerom i Fruchtom, za podniosłe pienia kościelne p-ni Zwolskiej i p. Brzozowskiemu, oraz wszystkim znajomym, krewnym i kolegom zmarłego składa z głębi zbolałego serca serdeczne „Bóg zapłać"

RODZINA.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

5 NIEDZIELA

Dziś Wawrzyńca Just.
Jutro Zacharjasza Pr.
Wsch. słońca 4.52
Zach. „ 6.17

Kinoteatry w Sosnowcu

grają od poniedziałku

UDZIAŁOWY: „Młody Maharadża" z Rudolfem Valentino;

SFINKS: „Fiołki cesarskie" i farsa „Czy pani mieszka sama".

O teatr.

Pertraktacje między Magistratem sosnowieckim a p. Knake-Zawadzkim nie zostały jeszcze zakończone. Nie wiadomo jeszcze, czy będą one zakończone skutkiem pomyślnym. Magistrat bowiem chce wydzierżawić teatr tylko na rok, p. Knake-Zawadzki zaś na ten warunek zgodzić się nie może i podejmuje się kierowania naszą sceną tylko pod tym warunkiem, że otrzyma teatr na 3 lata.

Stan bezrobocia w Zagłębiu.

W okresie od dnia 28 sierpnia do 4 września stan bezrobocia, podług danych P. U. P. P. w Sosnowcu przedstawiał się następująco: w Sosnowcu było 3080 bezrobotnych, w Będzinie 1450, w Dąbrowie 1120, w Czeladzi 615, w gminie Olkusko-Siewierskiej 1160, w Rokitnie Szlacheckiem 730, w Ogrodzieńcu 720, w Bolesławiu 820, w pozostałych miejscowościach 6033. Razem było 15358 osób.

W okresie tym zwolniono z pracy 8 osób, przyjęto 491.

Ustawowy zasiłek pobierało 1122 osoby pomoc doraźna 7623, czyli razem zapomogi pobierało 8745 osób. Przy robotach w gminach miejskich i wiejskich pracowało 2136 osób.

Posiedzenie Rady miejskiej.

W poniedziałek dnia 6 bm. to jest jutro odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej w Sosnowcu. Porządek obrad następujący: Uchwalenie regulaminu Rady miejskiej; Wybór członków do komisji rewizyjnej. Uchwalenie w trzeciem czytaniu przepisów o urządzeniu i utrzymywaniu w Sosnowcu cukierni, kawiarni, jadłodajni itp. zakładów.

W sprawie zamiatania ulic.

Mieszkańcy Dąbrowy ustawicznie skarżą się nam na niestosowanie się dozorców domowych do przepisów, dotyczących zamiatania ulic, które to czynność na najruchliwszych ulicach odbywa się pomiędzy 8 a 10 rano, czyli w porze, kiedy na ulicach panuje największy ruch. Skropienie zamiatanego odcinka uważane jest za przesąd, to też tumany kurzu, którego w Dąbrowie nigdy nie brak, zasypują przechodniów ubrania i płuca.

Dziki ten zwyczaj trwa oddawna i pomimo ustawicznych skarg, mnogo jakoś sprawa ta nie obchodzi. Możeby policja, mając możność nakładania kar w drodze administracyjnej, zechciała zastosować środek ten względem opornych, a napewno bolączka zniknie, gdyż dłużej nie można tolerować podobnych stosunków.

O pomoc dla dzieci najbiedniejszych.

Komitet ratunkowy w Sosnowcu urządza w dniu dzisiejszym kwestę uliczną, z której dochód przeznaczony jest na pomoc dla dzieci najbiedniejszych. Prócz czynnych kuchni w Pogoni i Milowicach zachodzi gwałtowna potrzeba uruchomienia kuchni w Sielcu i na Dębowej Górze, jak również otwarcia ochrony, tymczasem fundusze Komitetu są na wyczerpaniu, a tu zbliża się zima i liczne rzesze głodnej i obdartej dziatwy pozostają na pastwie losu. Chodzi o szybką i wydatną pomoc, niech więc na tak szlachetny cel nie odmówi nikt datku.

Dać powinni wszyscy, pamiętając, iż obowiązkiem naszym jest dbać o los dziatwy, tej przyszłości kraju, którą zły los już w zaraniu życia skazał na głód i nędzę. Poprzyjmy humanitarną instytucję i dopomóżmy do należytego zaopiekowania się losem biednej dziatwy.

Komuniści pracują.

Jedyny ślad działalności komunistycznej na naszym terenie ujawnia się w postaci wywieszania w porze nocnej czerwonych płacht na drutach telefonicznych. Jest to manipulacja szybka i prosta: kilku wyrostków niesie w ręku kawałek płótna, do którego przywiązany jest na sznurku kamień. W odpowiedniem miejscu „pocisk" rzuca się do góry, gdzie sznurek zaczepia o drut i płachta wisi. Ubiegłej nocy wywieszono w podobny sposób kilka sztandarów w różnych miejscach, sprawcy jednak byli niezbyt ostrożni, gdyż wpadli w ręce policji.

W Zagłębiu drzewa kwitną.

Onegdaj zamieściliśmy notatkę o trwającej od kilku dni pogodzie, dodając, iż w związku z tem w niektórych miejscowościach zakwitły drzewa i krzewy. Obecnie zawiadomiono nas, iż podobne zjawisko można spotkać także na terenie Zagłębia. Mianowicie, w ogrodzie p. Szwajcera przy ul. Małachowskiego w Będzinie zakwitły dwie grusze, w innych zaś sadach zauważono kwitnące krzewy.

Jak twierdzą rolnicy, podobne anomalje są złym prognostykiem, wróżącym albo bardzo surową zimę lub nieurodzaj w roku przyszłym.

Ano zobaczymy.

Czyje koło?

W nocy z dnia 2 na 3 b. m. patrol policyjny, przechodząc ul. Narutowicza w Sosnowcu, znalazł koło samochodowe, pochodzące prawdopodobnie z kradzieży. Prawy właściciel po udowodnieniu własności koła, może go otrzymać w komisarjacie P. P. w Sosnowcu.

Geneza pieśni.

W restauracji „Zacisze" w Sosnowcu siedziało w ubiegłym tygodniu pewne towarzystwo i prowadziło ożywioną rozmowę na temat... melodji „pierwszej brygady". Udział w rozmowie brał muzyk, fortepianista p. Max, który grywa obecnie w sosnowieckim „Zaciszu", a przebywał przez 12 lat w Niemczech tak określił tę melodję i przywiązaną do niej treść:

„Die erste Briegade"—to jest siła. To niemiecka siła. Melodja operetki „die blauen Husaren", śpiewa zawsze w momentach zwycięstwa. W Niemczech często ją śpiewają. To jest wyraz siły, przewagi. W Polsce tak samo: „die erste Briegade" to ta siła, która ostatnio zwyciężyła.

Ktoby miał pewne wątpliwości co do melodji „pierwszej brygady", to zapewne znikną one. To prymitywne, dobitne ujęcie tej pieśni, czy melodji, najlepiej świadczy, że podstaw do entuzjazmowania się nią niema. Lepiej ją zarzucić, a stworzyć coś rodzimego.

Przed rozpoczęciem roku szkolnego w M. U. L.

Otrzymujemy następujący komunikat:

W roku 1926.27, jak już donosiliśmy, miejski Uniwersytet ludowy w Sosnowcu reorganizuje dotychczasowy program i plan nauki. Zasadniczą zmianą będzie ujęcie programu w ramy sześciu półrocznych kursów, czyli czas nauki zostaje skrócony z lat 4-ch, jak było dotychczas, na 3, przyczem każdy pilny słuchacz będzie mógł w ciągu jednego roku przejść dwa kursy. Od pracy i energji każdego słuchacza będzie więc zależało w jakim czasie przejdzie pełny program nauk w M. U. L. Zmiana ta jest doniosłą nadzwyczaj i korzystną również dla tych, którym warunki nie pozwalają na intensywną naukę, nie będą bowiem musieli tracić pełnego roku na powtórzenie kursu.

Kurs specjalny zostaje również zreorganizowany. Obok t. zw. stałych przedmiotów, które będą wykładane przez cały rok (nauka o państwie, prawo, nauka o życiu gospodarczem Polski, korespondencja i księgowość biurowa), dwa dni w tygodniu będą przeznaczone na t. zw. wykłady niestałe, będące cyklami z poszczególnych dziedzin.

Kurs esperanta zostaje utrzymany i rozszerzony. Nadmieniamy, że w ubiegłym roku szkolnym słuchacze tego kursu posiedli całkowitą znajomość tego języka w słowie i piśmie, czego dowodem była na wystawie M. U. L. w czerwcu ich korespondencja z młodzieżą innych krajów jak Anglji, Francji, a nawet odległych Indyj, Australji i t. p.

W bieżącym roku szkolnym M. U. L. rozszerza swoją działalność i na Milowice, gdzie będzie otwarty specjalny kurs, jak również zostanie utrzymany kurs w Modrzejowie.

Zapisy na wszystkie kursy M. U. L. będą się odbywały w środę, czwartek i piątek t. j. 8, 9 i 10 września w lokalu szkoły powszechnej przy ul. Dęblińskiej 15 w g. 7 — 9 wiecz.

Paszporty ulgowe.

Z powodu ciągłych nieporozumień co do sposobu ubiegania się o handlowe paszporty ulgowe podajemy obowiązujące zasady:

Ponieważ kompetentne władze paszportów ulgowych nie wydają bez opinji Izby handlowo-przemysłowej wzgl. organizacyj kupieckich i przemysłowych w tych miejscowościach w których niema Izb, przeto bardzo ważna jest opinja tych placówek. Do podań mają być dołączane korespondencje handlowe, stwierdzające konieczność wyjazdu w sprawach handlowych, jak również i oryginały wzgl. uwierzytelnione odpisy wykupionych na rok bieżący świadectw przemysłowych. Osoby, powyższego sposobu nie przestrzegające, narażają się na zwłokę w załatwianiu podań.

Marki z podobizną b. Prezydenta Wojciechowskiego.

Były Prezydent Rzeczypospolitej p. Stanisław Wojciechowski przy Rządzie obecnym doznał zupełnie nieoczekiwanych honorów. Odszedł on od władzy z bezlitosnym, krzywdzącym nekrologiem, wypisanym przez pióra prasy „sanacyjnej", która uparcie przedstawiała go jako naczynie wszelkich nieprawości. Obecnie Rząd p. Bartla, pragnąc widocznie wynagrodzić byłemu Prezydentowi tyle niepotrzebnych złośliwości, wypuścił w obieg złotowe znaczki pocztowe z jego podobizną. Jest to pewien akt ekspiacji.

Groźne przeszkody i przywileje

Zagłębie Dąbrowskie żyje od szeregu dni pod znakiem katastrofalnego braku węglarek. Opierając się na zapewnieniach kolei o wzmaganiu się sprawności przewozowej, kopalnie węgla w Zagłębiu nawiązały stosunki z licznymi odbiorcami zagranicznymi i pozawierały z nimi obowiązujące kontrakty, licząc na zwiększenie wagonów na wrzesień. Tymczasem koleje nietylko nie zwiększyły przydziału wagonów na wrzesień dla Zagłębia Dąbrowskiego, ale go wydatnie zmniejszyły, tak że przemysł węglowy Zagłębia znalazł się w niesłychanie trudnem położeniu.

Przedewszystkiem muszą być wykonane zamówienia eksportowe, nietylko ze względu na obowiązujące kontrakty, ale dlatego, że dla zabrania tego węgla z portów trzeba było na kilkanaście i więcej dni naprzód zamówić okręty, które w razie niedostarczenia terminowo węgla, liczą sobie b. wysokie kary za postój w portach.

Trzeba tu dodać, że kopalnie Zagłębia Dąbrowskiego są przy wysyłce do portów większych ale i dalszych, jak np. Hamburg, poszkodowane przez to, że koleje niemieckie liczą kopalniom na polskim G. Śląsku specjalnie niską taryfę węglową, podczas gdy kopalnie Zagłębia Dąbrowskiego płacą zwykłą taryfę towarową, bardzo wysoką przy tej odległości.

Obok braku wagonów t. zw. eksportowych kolej nielepiej współdziała z naszym przemysłem węglowym przy dostawie węgla w kraju, skutkiem czego cierpi już nietylko przemysł węglowy, ale i inne działy względnie środowiska krajowego przemysłu, które nie mogą obejść się bez węgla, nie mówiąc już np. o takiem skupieniu ludności jak Warszawa, gdzie coraz trudniej o węgiel. W poważnej sytuacji znalazł się przemysł łódzki, zwłaszcza w dziale włókienniczym, który — jak donosi ajencja Wschodnia (AW.) — już od miesiąca otrzymuje nieznaczne ilości węgla, a dochodzi do tego, że transporty węgla pokrywały zaledwie 5 proc. zapotrzebowania.

W tej sytuacji — czytamy dalej w doniesieniu A. W. — przedstawiciele przemysłu łódzkiego zwrócili się do miejscowych reprezentantów kopalń i koncernów węglowych, którzy oświadczyli, że wina za ten stan rzeczy spada w pierwszym rzędzie na dyrekcje kolejowe, które z dniem 26 bm. uniemożliwiły przejazd węgla drogą na Sosnowiec — Herby. Gdyby w pierwszych dniach przyszłego tygodnia dyrekcja kolejowa nie zapewniła normalnych dostaw węgla na potrzeby produkcji łódzkiekiego przemysłu włókienniczego, unieruchomienie fabryk włókienniczych i pozbawienie przez to pracy dziesiątków tysięcy robotników, stanie się rzeczą nieuniknioną.

Niemniej alarmujące wieści dochodzą z Częstochowy, gdzie — jak podaje „Goniec Częstochowski" — liczne fabryki miejscowe i okoliczne, jak Korwinów, cementownia w Rudnikach i inne, nie otrzymały przysługującego im kontygentu węgla, a na liczne reklamacje niektórym fabrykom wysłano z kopalń zaledwie 10 proc. zamówionych transportów. W tych warunkach cały szereg fabryk i zakładów przemysłowych stanął przed dylematem przymusowego wstrzymania pracy z powodu braku węgla!

W ten sposób wytworzyło się paradoksalne położenie: kopalnie w Zagłębiu Dąbrowskiem sypią na zwały nietylko miał, ale nawet grube gatunki węgla, a w kraju konsumenci nie mają węgla, gdy — według naszych informacyj — kopalnie śląskie wysyłają na eksport nietylko grube i średnie gatunki węgla, ale i miał ze zwałów.

Ustosunkowanie sprawy wagonowej w obu Zagłębiach: Dąbrowskiem i Śląskiem charakteryzują następujące cyfry urzędowe, które czerpiemy z „Przeglądu Górniczo-Hutniczego" (Nr. 19 str. 619), odnoszące się do lipca b. r.:

Wagonów na dzień kalendarzowy.

	przewidziana i przeznaczona przez kolej norma wagonów według planu [illegible]	wykonano faktycznie
dla węgla dąbrowskiego	1600	1230
„ „ górnośląskiego	3300	4324

A zatem Zagłębie Dąbrowskie otrzymało mniej, a Górny Śląsk więcej, niż przewidziano w opracowanym zgóry urzędowym planie przewozu! Liczby te mówią same za siebie, jak Zagłębie Dąbrowskie jest poszkodowane.

Za sierpień brak jeszcze oficjalnych dat, ale według naszych informacyj obraz ten jest dla Zagłębia Dąbrowskiego jeszcze smutniejszy. A na wrzesień jeszcze bardziej zmniejszono przydział wagonów dla Zagłębia Dąbrowskiego! Ponieważ w takich warunkach może ucierpieć nietylko eksport węgla zagranicę, ale i konsumenci krajowi, którzy dotkliwie już odczuli brak węgla, opinja publiczna musi domagać się wydatniejszego współdziałania kolei z przemysłem węglowym i równomiernego traktowania obu Zagłębi: Śląskiego i Dąbrowskiego.

Z powodu braku wagonów ucierpieć mogą również robotnicy, gdyż już dzisiaj w sferach kierowniczych kopalń liczą się z możliwością redukcji niedawno powiększonych załóg kopalnianych.

Caveant consules!

Górnik.

Stan rzemieślniczy.

NATURALNE TENDENCJE ROZWOJU RZEMIOSŁ. — CIĘŻKIE LATA DLA STANU RZEMIEŚLNICZEGO. — USTAWA PRZEMYSŁOWA. — SKOORDYNOWANIE WYSIŁKÓW WSPÓLNIE Z KUPIECTWEM.

Los stanu rzemieślniczego, jest wielce podobny do stanu kupieckiego, jeżeli mowa jest o tem, co państwo zrobiło w kierunku rozwoju rzemiosł, podniesienia ich na właściwą wyżynę i stworzenia potężnego działu życia gospodarczego, dającego zatrudnienie setkom tysięcy rodzin. Trudno jest dzisiaj przesądzać o znaczeniu rzemiosł za lat 100, czy 200, gdy mechaniczny wyrób wyrugnje rękodzielnictwo. Tak samo, jak zresztą trudno jest dzisiaj powiedzieć o tem, jaką formę przybierze w przyszłości handel. **Faktem jest jednak, że warstaty rzemieślnicze mają naturalną tendencję przerodzenia się w wytwórnie lub zakłady większego typu i one są niejako podwaliną polskiej, rodzimej produkcji, zaczątkiem polskiego kapitalizmu, powiększającego bogactwa narodowe.**

Rzemiosła, podobnie jak i kupiectwo zamiast uzyskiwać pomoc od czynników rządowych były raczej hamowane, gnębione co prowadziło do kurczenia się warsztatów i potęgowania ilości bezrobotnych. Wystarczy przytoczyć, jako przykład hamowania rozwoju rzemiosł, że system podatkowy został w ten sposób skonstruowany, że rzemieślnikowi **lepiej kalkulowało się ograniczyć ilość pracowników, ponieważ płacił mniejszy podatek.** Podatek bowiem obliczony był nie od rentowności przedsiębiorstwa, a od ilości zatrudnionych pracowników.

Rzemieślnik, który posiadał warsztat i jednocześnie sklep przy tym warsztacie, obowiązany był do płacenia podwójnego podatku obrotowego: **od towaru wyprodukowanego i od sprzedawanego.** Wszystko to razem wzięte podrażało ogromnie towar krajowy, otwierając szerokie pole dla wyrobów zagranicznych i w konsekwencji prowadziło do wegetacji warsztatów rzemieślniczych lub całkowitej likwidacji.

Stan rzemieślniczy jest o tyle w lepszem położeniu od kupiectwa, że posiada swoją tradycję organizacyjną związki cechowe, które niewątpliwie ogromnie się przyczyniły do przetrwania ciężkich czasów, a przedewszystkiem, że utrzymały pewnego rodzaju **czystość zawodową.** Bowiem i w tej dziedzinie życia poczęło oddziaływać partactwo niewykwalifikowanych rzemieślników z pośród żydów, którzy tandetną robotą ogromnie podrywali zaufanie społeczeństwa do krajowych wyrobów. To też, rzemiosło polskie w zrozumieniu doniosłości zachowania surowej zasady w ocenianiu kwalifikacji zawodowych, jak również, celem podniesienia poziomu rzemiosł od dłuższego czasu dopomina się o opracowanie ustawy rzemieślniczej, jednostajnej dla wszystkich trzech dzielnic.

Sprawa ustawy rzemieślniczej, względnie przemysłowej, była już na zupełnie dobrej drodze, i trzeba przyznać, że Centralny związek rzemieślniczy dużo w tej kwestji zrobił. Projekt opracowany przez Centralny związek rzemieślniczy, mocno podkreśla moment organizacyjno-zawodowy, jak również przepisy chroniące cechy od naleciałości szkodliwych, destrukcyjnych, a przedewszystkiem przewiduje ochronę rzemiosł od tandetnej konkurencji.

Projektów ustawy przemysłowej, obejmującej i rzemiosła, złożonych było do laski marszałkowskiej kilka: rządowy, ugrupowań polskich i żydowskich. Oczywiście najwięcej spornych kwestyj wynikło pomiędzy projektami polskiemi i żydowskim. W rezultacie kwestja ta nie została załatwioną i do dziś dnia, jednolitej ustawy dla całej Polski niema.

Obecny minister przemysłu i handlu wyznaczył konferencję w sprawie ustawy przemysłowej na dzień 14 bm. Punktem wyjścia tej konferencji będzie projekt rządowy. Sfery rzemieślnicze z wielkiem zainteresowaniem winny śledzić przebieg konferencji, tembardziej, że przy obecnym wpływie mniejszości narodowych na kurs polityki rządowej łatwo interes polski może doznać poważnego uszczerbku. I nie wystarczy tylko śledzić przebieg obrad, ale stan rzemieślniczy winien wziąć żywy, czynny udział w opracowaniu ustawy, wyrażający się przez gromadzenie faktycznego materjału, który w pewnych razach jest najlepszym argumentem.

Sytuacja gospodarcza wskazuje, że rzemiosła polskie stanowią bardzo poważny czynnik w życiu państwowem i nie można przechodzić nad niemi do porządku dziennego. Zaniedbanie jest wielkie, poziom w niektórych dzielnicach niesłychanie niski, warunki egzystencji fatalne. Zanim zatem powstaną Izby przemysłowo-handlowe, w których będą mieli odpowiedni głos i rzemieślnicy, zanim wejdzie w życie jednolita ustawa przemysłowa, należałoby, aby organizacje cechowe już dzisiaj energicznie zajęły się wzmocnieniem swej działalności. Odpowiednie wzmocnienie swej wewnętrznej siły przez odpowiedni dobór ludzi, zwiększenie spoistości organizacyjnej, żywy udział w świecie gospodarczym i umiejętne wysuwanie swych postulatów w odniesieniu do zagadnień ogólno-państwowych znakomicie się przyczyniłoby do zajęcia mocnej pozycji przez stan rzemieślniczy, właściwej jego zadaniu i znaczeniu. Niezbędnym warunkiem oczywiście jest akcja, uświadamiająca zarówno pod względem fachowym, jak i społecznym. W tym względzie nader pożytecznem byłoby zbliżenie się i skoordynowanie wysiłków wspólnie ze stanem kupieckim, tembardziej, że istnieje wiele wspólnych interesów gospodarczych pomiedzy kupiectwem i rzemiosłem.

S. A.

List ze Lwowa.

PRZED TARGAMI WSCHODNIEMI. — OBRAZ, KTÓRY CUDOWNIE MIAŁ SIĘ ODNOWIĆ. — ROZBUDOWA MIASTA W MARTWYM PUNKCIE. — TURNIEJ TENISOWY. — CZEM GROŻĄ TRAMWAJARZE?

(Od własnego koresp. „Iskry") Lwów, 2 września.

Już po raz szósty przygotowuje się Lwów w tym roku do otwarcia Targów Wschodnich, a czyni to chętnie i gorliwie, w zrozumieniu doniosłości swego zadania, jako platformy, na której polski przemysł może dać wyraz swojej żywotności i na której odbędą się tranzakcje handlowe z zagranicą, zmierzające do poprawy bytu ekonomicznego Polski.

Ale oprócz tego zasadniczego celu ma Lwów [illegible] — [illegible] kwestję [illegible]. [illegible] godności spokój tego cichego na ubocznie stojącego miasta — przerzedzi wnet przed gwarem, szalonym ruchem i pośpiechem licznych przybyszów z wszystkich dzielnic Polski, z wszystkich prawie krajów Europy. Przybysze z dalekich krajów — z Francji, Włoch, Belgji, Szwecji — wniosą tu ze sobą szeroki powiew ze świata.

Wbrew melancholijnym przepowiedniom pesymistów — usprawiedliwionym zresztą słabą konjunkturą gospodarczą i finansową tegoroczne Targi Wschodnie zapowiadają się [illegible] ka dni pozostaje na placu Targów, oraz po olbrzymiej ilości nadesłanych eksponatów. Zagraniczne firmy zgłosiły bardzo [illegible] swój udział w wystawie. Przedewszystkiem przemysł francuski, belgijski i szwedzki ma być bardzo silnie reprezentowany.

Dnia 5 b.m. nastąpi otwarcie Targów Wschodnich, na które przybyć mają [illegible] wie Kwiatkowski i Staniewicz oraz [illegible] prof. Kemmerera.

Zanim Targi Wschodnie nadejdą ma tym czasem Lwów niedaja sensacje i emocje. Jest nią cud, o jakim wszyscy mówią powszechnie. Stał się on przed tygodniem przy ulicy św. Zofji. Oto dozorczyni domu pod l. 1, właścicielka dwuch obrazów świętych, poczerniałych od brudu i starości oleodruków, stwierdziła nagle, że jeden z nich, przedstawiający Matkę Boską, pojaśniał w niewytłomaczony sposób i malowidło wystąpiło w tak jaskrawych barwach, jak gdyby obraz był zupełnie nowy. Wieść o tym cudzie rozniosła się po mieście z błyskawiczną szybkością i w parę godzin ulicę św. Zofji wypełnił tłum pobożnych i ciekawych tak szczelnie, że komunikacja tramwajowa została wstrzymana. Komisarjat dzielnicowy zwrócił się do urzędu parafjalnego z prośbą o interwencję, wobec czego proboszcz parafji św. Mikołaja polecił przenieść obydwa obrazy do kościoła, gdzie zawieszono je na zewnętrznej ścianie, od strony ulicy św. Mikołaja.

Teraz rozpoczęły się formalne procesje pobożnych, którzy tłumnie zalegając plac przed kościołem, od rana do późnej nocy, śpiewem i modlitwą adorują cudowny obraz, tonący w kwieciu i oświetlony mnóstwem świec, co — szczególnie wieczorem — tworzy pełen uroku obraz, jakby żywcem przeniesiony ze średniowiecza, z jego żarliwą wiarą i pragnieniem cudu. Znamiennem jest to, że do cudownego obrazu zdążają pielgrzymki nietylko mieszkańców Lwowa, ale także z okolicznych, a nawet odległych miejscowości.

Na tle zainteresowania się tłumów cudownym obrazem rozeszły się onegdaj pogłoski, że obraz ten ma być wywieziony do Rzymu. Tysiączne tłumy zaległy ulice, prowadzące do dworca kolejowego i obległy sam dworzec, by nie dopuścić do wywiezienia obrazu. Na nic się zdały wyjaśnienia duchownych i perswazje policji, tłum pobożnych ustąpił dopiero wtedy, gdy odszedł z dworca pociąg pospieszny, którym chciano rzekomo wywieźć obraz cudowny ze Lwowa.

Gdybyż się tak znalazł jakiś cudowny sposób na rozbudowę miasta! Sprawą tą zajmował się Komitet rozbudowy miasta pod przewodnictwem prezydenta Neumana. Na zebraniu podano do wiadomości, że z przyznanych na rozbudowę miast kredytów rządowych, które w myśl ustawy miały być wypłacane w sumie 100 miljonów złotych rocznie, wypłacono w r. 1925 tylko 30 milj. złotych, zaś na rok bieżący dotąd niczego nie dotowano, wobec czego nie można było rozpocząć budowy nowych domów, ani wykańczać rozpoczętych. Ponieważ Bank gospodarstwa krajowego otrzymał polecenie wypłacenia obecnie tylko 16 proc. kontyngientów zarezerwowanych, przyczem na Lwów przypadłoby zaledwie pół miljona złotych, zamiast uchwalonych 6 miljonów, zatem przy rozdziale tej szczupłej dotacji będą uwzględnione budowy już rozpoczęte, przedewszystkiem zaś mieszkania jedno- i dwupokojowe. Komitet uchwalił więc zwrócić się do Rządu o otwarcie dla Lwowa kredytu w wysokości przynajmniej 7 milj. złotych.

Z innych ciekawostek lokalnych [illegible] turniej tenisowy, w którym tytuł mistrzyni Polski zdobyła po raz 6-ty z rzędu p. Ryplerówna z Łodzi, bijąc w finale p. Dębieńską z Krakowa w stosunku 6:4, 6 [illegible]. W grze pojedynczej panów zwyciężył p. Czetwertyński z Warszawy, p. Stolarowa w stosunku 6:2, 6:4, zdobywając po raz drugi mistrzostwo Polski. Po ukończeniu meczów odbyło się rozdanie pięknych nagród w [illegible], z których trzy pierwsze otrzymała p. Ryplerówna, zaś puhar P. Z. L. T. i 1-ą nagrodę p. Czetwertyński. Pozostałe nagrody rozdzielono pomiędzy najbardziej wyróżniających się piękną grą zawodników.

Do ciekawego natomiast turnieju stają tramwajarze lwowscy, którzy podsuwszy żądanie 30-procentowej podwyżki płac — zapowiedzieli w razie nieuwzględnienia ich żądań strajk tramwajowy i to w pierwszym dniu otwarcia Targów Wschodnich. Jest to typowe wykorzystywanie sytuacji na drodze teroru. Cała ludność oburzona jest z tego powodu, a taka już jest we Lwowie atmosfera, że każdą imprezę [illegible] djabli [illegible] ma opinję ludności przeciw sobie, jeśli [illegible] Rozumieją to tramwajarze i [illegible] że gdyby przeciągali strunę, musieliby [illegible] nać do walki z [illegible] któr[illegible] [illegible] strajku tramwajarzy [illegible]

[illegible]

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ukaże się pod tym nagłówkiem we wtorek, dnia 7 września b. r.

Mając za sobą siedemnaście lat tradycji, jako organ Zagłębia, **„ISKRA" zostaje w formie i treści po dawnemu i tylko zmienia swój naczelny tytuł na „KURJER ZACHODNI".**

Pod nazwą „KURJER ZACHODNI" zorganizowana przed kilku laty Spółka Wydawnicza, po przeprowadzeniu pewnych udoskonaleń w wydawnictwie pisma codziennego, obejmie go obecnie również swoją nazwą, bardziej odpowiadającą [illegible] wyrazicielstwu [illegible] Czytelników i szerszemu terenowi działania.

Natomiast „ISKRA" pod obecnym tytułem ukazywać się będzie, jako pismo poniedziałkowe i poświąteczne, począwszy od poniedziałku dnia 13-go września b. r., przyczem nasi stali prenumeratorzy otrzymywać ją będą bezpłatnie.

Jak nasi Czytelnicy już zauważyli, od czasu wprowadzenia linotypów, będących ostatniem udoskonaleniem techniki drukarskiej, „ISKRA" jest zasobniejsza w treść z powodu zwiększonej objętości druku. Obok tych udoskonaleń i zmiany tytułu wydawnictwo nasze dążyć będzie do dalszego podniesienia poziomu dziennika i w niedługim czasie wprowadzi między innemi organ [illegible] ilustrowany, uwzględniający w największym zakresie życie miejscowe.

Zawiadamiając o tem naszych Czytelników i Przyjaciół, spodziewamy się, że poprą nasze usiłowania około stworzenia poważnego i wszechstronnego organu Zagłębia.

Tow. „KURJER ZACHODNI".

O samochodzie Kasy chorych.

W związku z zamieszczonym we wczorajszym numerze „Iskry" listem p. t. „Auto Kasy chorych" Zarząd Kasy komunikuje nam, że prawdziwy przebieg wypadku z autem jest następujący:

Szofer Bogdanowicz udał się do Będzina samochodem do firmy „Wartak" nie po paski do spodni, lecz po chodniki gumowe i pasy, potrzebne do auta. Szofer wyjechał nie samowolnie, lecz po uprzedniem zameldowaniu się majstrowi, p. [illegible]mu.

Ponieważ przedmioty po które p. Bogdanowicz pojechał do Będzina, nie były jeszcze gotowe, [illegible] Wartakiem w [illegible] Górnego Śląska, gdzie są dobre [illegible].

W czasie jazdy [illegible] auto ciężarowe z przyczepką. Samochód ten nie jechał po przepisowej stronie prawej, lecz, balansując po całej szerokości szosy, najechał na lewy bok samochodu Kasy, choć p. Bogdanowicz skierował auto aż do samych [illegible] przydrożnych. Auto zostało unieruchomione. [illegible] dał znać o wypadku do Kasy chorych.

Popsuty samochód jest [illegible] i Kasa żadnej straty nie poniesie.

Należy dodać, że p. [illegible], kamisarz powiatowej Kasy chorych, powrócił dopiero onegdaj z urlopu [illegible] odpowiedzialny za wypadek, który [illegible] przed jego przyjazdem.

Agitacja strajkowa.

[illegible] w sprawie podwyżki płac w górnictwie nie zostały zakończone i najprawdopodobniej sprawa będzie załatwiona pomyślnie i do strajku nie dojdzie, mimo to na niektórych kopalniach [illegible] i komunistyczni [illegible] akcję, [illegible] do strajku, w [illegible] [illegible] w Dąbrowie. [illegible] kopalniach [illegible] „Praca Polska", a to z tego względu, iż związek ten wypowiedział się przeciw strajkowi. Jak stwierdzono, [illegible] również przeciwni [illegible], wiedząc z doświadczenia, jak [illegible] odbija się na nich każdy strajk, [illegible] w razie uzyskania pewnych ustępstw.

Szczepienie ochronne przeciwko szkarlatynie.

TYLE JEST TYCH ZABIEGÓW, ŻE AŻ BRAKŁO SZCZEPIONKI.

Uproszony przez nas lekarz powiatowy dr. Ryder udzielił nam w tej aktualnej sprawie następujących wiadomości:

Są ludzie, którzy w najgorszych rzeczach umieją znaleźć dobrą stronę. Dlatego też jeden z wybitniejszych działaczy sanitarnych znalazł dobrą stronę i w epidemjach, twierdząc, że ludzie nastraszeni epidemją dają większy posłuch nawoływaniu lekarzy hygjenistów do stosowania hygjeny i metod zapobiegawczych przeciwko chorobom. Tak też dzieje się i obecnie przy panującej epidemji płonicy.

Kiedy niektóre Urzędy zdrowia, a w tej liczbie i będziński Pow. Urząd zdrowia, nawoływał ludność do szczepień ochronnych przeciwko płonicy, podnosiły się głosy wątpliwości, obaw nieufności, a często przesądów. Sprowadzona specjalnie kolumna szczepieniowa do tutejszego powiatu wykonywała zaledwie minimalną część tej pracy, którą wykonać mogła. Pomimo niemal codziennego ogłoszenia wyniki szczepień wykazujące, zupełną ich nieszkodliwość, opór ze strony rodziców tak powoli malał, że musiałem kolumnę odesłać tam, gdzie mogła intensywniej pracować. Dopiero po jej wyjeździe zaczęto mię zapytywać, kiedy będą zaprowadzone dalsze szczepienia. Obecnie po powrocie z urlopu nie zdążyłem jeszcze objąć urzędowania, jak już ze wszystkich stron zaczęto mię zasypywać pytaniami, czy i kiedy będą robione szczepienia.

Dobrze przeto wiedzieć, że Powiatowy i Sejmikowy Urzędy zdrowia, zarówno jak i wszystkie Urzędy zdrowia miejskie zaprowadzą szczepienia ochronne przeciwko płonicy, ale niestety strach przed epidemją wytworzył tak wielkie zapotrzebowanie na szczepionki, że Państw. Zakład hygjeny w Warszawie nie może nadążyć w jej produkowaniu. Kiedy w tych dniach byłem w tym zakładzie i chciałem zabrać ze sobą pewną ilość szczepionek, ażeby móc zaspokoić wymagania ludności, odpowiedziano mi, że nie będą mogli nadesłać szczepionki wcześniej jak za 2—3 tygodnie.

Przy tej okazji przekonałem się naocznie o masowem szczepieniu, do jakiego zgłasza się ludność miasta Warszawy. Zmienił się również stosunek świata lekarskiego, który przy rozpoczęciu akcji zapobiegawczej przez Gen. Dyrekcję służby zdrowia podnosił cały szereg wątpliwości co do skuteczności tych szczepień. Zdobyte w międzyczasie doświadczenia, wykazało z jednej strony, jak już wspomniałem, zupełną nieszkodliwość zabiegów, z drugiej, skuteczność ich. Na 10424 szczepionych osób zachorowało tylko 22 dzieci, z tego tylko 6 takich, u których szczepienia ukończone były pełną dawką i to przed upływem 1—3 miesięcy. Trzeba bowiem pamiętać, że uodpornienie może dopiero nastąpić po zastosowaniu pełnej dawki i występuje po upływie 2—3 miesięcy. Te dzieci, które zachorowały po szczepieniu, przechodziły szkarlatynę bardzo lekko.

Podobne wyniki otrzymaliśmy w tutejszym powiecie po dokonanych szczepieniach. Nie mam dotąd ani jednego zgłoszenia dziecka chorego na szkarlatynę po dokonanem szczepieniu, natomiast największe nasilenie jest w gminie, która nie chciała się zgodzić na szczepienia. Nie można wprawdzie twierdzić, że w naszym powiecie szaleje epidemja, ale jest sporo ognisk, z których w każdej chwili może ona wybuchnąć. Przy ożywionym ruchu, który wzmoże się wkrótce z rozpoczęciem roku szkolnego, trzeba się liczyć z tą możliwością i dlategomam nadzieję, że tym razem ludność naszego powiatu skorzysta ze szczepień i nie będzie czekała, aż szkarlatyna u nas zacznie panować tak, jak to się dzieje w Warszawie, Lwowie i innych większych ośrodkach.

Dr. Ryder, lekarz powiatowy.

Przepełnienie aresztu.

Areszt sosnowiecki cieszy się tak dużą frekwencją, że z powodu przepełnienia wstrzymano przyjmowanie skazanych administracyjnie na karę aresztu. Muszą oni narazie poczekać na wolności, dokąd budynek aresztu przy ul. Towarowej częściowo się nie opróżni.

Brak kredytów na budowę szkół powszechnych.

Do Ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego zwracają się stale delegacje samorządów, gmin i rad szkolnych powiatowych itp. z prośbą o udzielenie dalszych kredytów w formie zasiłków i pożyczek na wykończenie publicznych szkół powszechnych, których budowa ciągnie się od kilku lat, względnie o pomoc finansową na rozpoczęcie nowych szkół, których budowa jest naglącą koniecznością. Delegacje przedkładają memorjały, uzasadniające prośbę o kredyty rozpaczliwym stanem budowli.

Ministerjum W. R. i O. P. zawiadamia, że w roku 1926 nie rozporządza żadnemi kredytami na budowę publicznych szkół powszechnych i nie może zaspokoić żądań petentów. Aby więc zapobiec zbytecznym kosztom przyjazdów delegacyj i przerwać zbędną korespondencję, Ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego oznajmia, że wszelkie osobiste zgłoszenia oraz korespondencja w sprawie pomocy finansowej na budowę publicznych szkół powszechnych nie będą mogły być w tym roku załatwione.

Pogrzeb tragicznie zmarłego w Grodźcu.

W ubiegły piątek odbyło się pogrzebanie zwłok tragicznie zmarłego w Grodźcu w dniu 31 sierpnia ś. p. Franciszka Kubicy, elektromontera kopalni „Grodziec II". Jaką zmarły cieszył się opinją nietylko u swoich przełożonych i wśród bezpośrednich swoich współpracowników, ale i wśród miejscowego społeczeństwa, dowodzi tłumny udział w odprowadzeniu zwłok na miejsce wiecznego spoczynku ludności Grodźca wszystkich stanów z miejscową orkiestrą na czele.

W sprawie zgłaszania nowoprzyjętych robotników.

Dążąc do przeprowadzenia jaknajściślejszej kontroli bezrobotnych pobierających zasiłki, państwowy Urząd pośrednictwa pracy rozpoczął składać wnioski karne na tych pracodawców, którzy albo wcale, albo z opóźnieniem zawiadamiają urząd o przyjęciu do pracy robotnikach.

Zarządzenie ministra pracy i opieki społecznej z dnia 15 maja 1925 r. (Monitor Polski nr. 128) nakłada na pracodawców obowiązek zawiadamiania o każdym nowoprzyjętym robotniku w ciągu trzech dni.

Ponieważ szereg pracodawców obowiązku tego nie wypełnił, w drodze administracyjnej będą karani na podstawie art. 34 ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia grzywną w wysokości od 10 do 100 zł.

Z L.O.P.P. w Dąbrowie.

We wtorek, dnia 7 września r. b. o godz 7 min. 30 wieczorem, w biurze Banku Udziałowego w Dąbrowie, odbędzie się zebranie zarządu komitetu LOPP z następującym porządkiem dziennym: odczytanie protokułu z poprzedniego zebrania, sprawozdanie: a) z ogólnego zebrania w Warszawie, b) z posiedzeń zarządu w Sosnowcu, c) z wystawy objazdowej, sprawa Tygodnia Lotniczego, sprawy kasowe i organizacyjne i wolne wnioski.

Kradzież płótna.

Wczoraj niejaki Krakowski Jakób He[illegible] zamieszkały w Sosnowcu, przy ulicy Os[illegible]górskiej 6 skradł Marji Guthere zamieszk[illegible] w Sosnowcu przy ul. Kołłątaja 9 p[illegible] wartości 114 zł. Złodziej znajduje [illegible] w rękach policji.

Kurs dla przodowników.

(l) Jak się dowiadujemy, wczoraj w szkole policyjnej na Piaskach rozpoczął się kurs dla przodowników.

Echa smutnej sprawy.

(l) W piątek sekcja karna Sądu okręgowego w Sosnowcu w składzie: przewodniczący Wojewódzki, sędziowie Wiszniewski i Krzymuski, rozpatrywała ciągnącą się od trzech lat sprawę b. dyrektora administracyjnego gimnazjum Zrzeszenia rodzicielskiego, p. Bolesława Kłonieckiego, oskarżonego przez zarząd Zrzeszenia o fałszowanie kwitów i popełnianie szeregu nadużyć.

Powołano 15 świadków: Feliksa Jansona, Kazimierza Tymoszuka, Czesława Ciosińskiego, Stanisława Książka, Romana Widere, Aleksandra Otto, podprokuratora Lucjana Keniga, dyr. Wacława Antosiewicza, Franciszka Witeckiego, Wł. Lubowskiego, Józefa Stodolkiewicza, Wł. Małka komisarza Lona Zieleńca, Jana Kluczewskiego i Ludwika Stępnia.

Świadkowie wydobyli na światło dzienne bardzo wiele szczegółów, kompromitujących gospodarkę b. kierownictwa administracyjnego gimnazjum. Według ich zeznań, cała gospodarka była nieudolna, każdy robił, co chciał, nie było żadnego porządku.

Oskarżonego p. Kłonieckiego od inkryminowanych mu zarzutów uniewinniono, niemniej świadkowie dali świadectwo przykrej prawdzie.

Co i jak piszą sąsiedzi z przeciwka?

TCHÓRZ.

Socjalistyczny „Głos Zagłębia" znowu schodzi z drogi uczciwego zwalczania przeciwników. Artykuł „o niektórych redakcjach" „Głos Zagłębia" rozpoczyna hymnem pochwalnym na cześć prasy lewicowej, przyczem pod własnym adresem używa komplementu, że w piśmie tem „niema niskiego napadania z za płotu". Sam zaś artykuł jest obrzydliwym stekiem oszczerstw i kalumnij, których nie ośmielono się nawet wyraźnie zaadresować. Obelgi, rzucone na osoby bezimienne, podpisał ktoś pseudonimem „Zecer".

Oto, co się nazywa napadaniem z za płotu. Tchórzliwy autor bojaźliwie ukrywający prawdziwe swe nazwisko, dał najgorsze świadectwo prasie, która pozwala na tak nikczemne metody walki.

Mamy za sami do siebie, żeśmy dotychczas traktowali „Głos Zagłębia", jako pismo, z którem wprawda ze względów zasadniczych się nie godzimy, ale z którem można polemizować po rycersku.

Obecnie przekonaliśmy się, że mieliśmy i mamy do czynienia z oficznikami, którzy tchórzliwie napadają z za płotu.

Niech „Zecer" odkryje przyłbicę, a wtedy pogadamy.

BEZ KONTROLI.

„Ster Zagłębia" ograniczył się tym razem do kilku przyzwoitych, spokojnie napisanych artykułów. Traktują one głównie kwestje, albo ogólnej wewnętrznej polityki państwowej, albo dotykają problemów polityki zagranicznej z punktu widzenia historycznego.

Taka metoda jest w pewnych wypadkach dość słuszna. Rozstrząsanie zagadnień z zakresu wielkiej polityki ma to do siebie, że nie podlega ono bezpośredniej kontroli przeciętnego czytelnika i ewentualnie można sobie pozwolić na pewne niedociągnięcia, albo przeoczenia.

Poruszanie kwestyj aktualnych i jednocześnie lokalnych, zdawałoby się wielce pożądane w takiem piśmie, jak „Ster Zagłębia", jest, co się już niejednokrotnie okazało, bardzo niebezpieczne dla redaktorów tego tygodnika. (e)

Nie żałujcie tych kilku groszy.

KWESTJA GODNA WIELKIEGO POPARCIA.

Dziś na ulicach Sosnowca odbywać się będzie kwesta bardzo niezwyczajna, bardzo niecodzienna i godna najwyższego poparcia, chodzi bowiem o dzieci.

Kwestarki i kwestarze Komitetu Ratunkowego w Sosnowcu wyjdą dziś na ulicę, aby wyciągnąć dłoń po datek w imię miłości bliźniego, w imię ratowania tych najmniejszych, najsłabszych i najbardziej potrzebujących.

O doniosłej i błogosławionej w skutkach akcji miłosierdzia w Sosnowcu świadczą setki dzieci, nakarmione co dnia, dzięki ofiarności społecznej.

Fundusze jednak po trochu się wyczerpują, trzeba więc zasilić je nowemi ofiarami, aby dzieci nie były głodne.

Z sum, zebranych w czasie dzisiejszej kwesty, Komitet Ratunkowy zamierza stworzyć przytułek dla dzieci, których matki pracują, pozostawiając swe pociechy bez należytej opieki. Konieczność istnienia takiej instytucji mówi sama za siebie i nie trzeba wątpić ani na chwilę, że popłyną dziś datki obficie, że nikt nie będzie żałował kilku groszy, pamiętając o tem, że z groszy tych zbierze się suma pokaźna, która osuszy niejedną łzę i wywoła uśmiech radości na niejednej twarzyczce zbiedzonego dziecka.

To, o czem zapomniano.

BRAK DOMU NOCLEGOWEGO W SOSNOWCU.

Myśl wybudowania domu noclegowego w Sosnowcu kołacze się już od kilku lat w projektach magistrackich. Realnym tego wynikiem jest odpowiednia pozycja w budżecie miasta na rok bieżący. Zdawało się więc, że już nic nie stoi na przeszkodzie, aby wybudować dom, którego potrzebę wszyscy rozumieją. Socjaliści przed wyborami do Rady ukuli zarzut, że władze miejskie nie myślą o bezdomnych, których można w Sosnowcu obliczyć na setki. Tymczasem sami, choć w budżecie mają wstawione 20 tysięcy złotych, nic nie uczynili, aby dla najbiedniejszych zapewnić na noc dach nad głową.

Znamy argumenty magistrackie, tłomaczące ten stan rzeczy w ten sposób, że Magistrat, wstawiając w budżecie nadzwyczajnym sumę 20 tysięcy złotych, miał nadzieję otrzymania w tej wysokości pożyczkę rządową. Pożyczka ta zawiodła i Magistrat domu noclegowego nie wybudował.

Ale jednocześnie buduje się wygodne i solidne kolonje urzędnicze, ale w tym samym czasie ma się zamiar wydać stosunkowo duże sumy na wyjazdy do Wiednia z czego miasto nie będzie miało żadnej korzyści. Z drobnych oszczędności możnaby przecież zebrać 20 tysięcy złotych, sumę w porównaniu z innemi wydatkami znów nie tak wielką, żeby aż czekać na pożyczkę rządową.

Warto, aby ponownie z Magistratu przejechali się kiedy swym eleganckim samochodem w Aleje, albo na skwer przy ulicy Piłsudskiego, albo na pola podmiejskie by się przekonać, ilu bezdomnych śpi pod gołem niebem.

Dziś nie jest to jeszcze tragedją, ale gdy przyjdzie zima, gdy mróz trzaskający, to doprawdy niema bardziej przykrego widoku, jak ten, gdy bezdomny, leżąc na ławce przy Alei, napróżno stara się zasnąć.

Zima za pasem, sezon budowlany mija, w kasie miejskiej pieniędzy już niema, budowa domu noclegowego zostanie odłożona na lepsze czasy.

Bezdomni w dalszym ciągu będą sypiać na ulicy, a burżuazja socjalistyczna pojedzie sleepingiem do Wiednia. (č)

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Ruch bankowy w Zawierciu.

Nie tak dawno pisaliśmy o trudnych stosunkach kredytowych w Zawierciu, wskazując na brak żywotnej instytucji kredytowej.

Obecnie możemy zanotować pierwsze objawy zmieniających się na lepsze stosunków.

Po całkowitej likwidacji kilku placówek bankowych polskich, w tej chwili czynne są w Zawierciu dwie spółdzielnie kredytowe kupiectwa żydowskiego. Jedyny bank polski, bank dla handlu i przem., po nałożeniu nadzoru sądowego przechodzi ostatnio okres ścisłej sanacji, w czasie której przeprowadził jedynie operacje komisowe i giełdowe.

Sanacja ta dobiega końca. Pierwszym tego przejawem jest wszczęcie przez Bank dla handlu i przemysłu operacyj węglowych.

W dzisiejszych warunkach wyczerpania zapasów na krajowym rynku węglowym na korzyść eksportu, założenie biur sprzedaży węgla przy wszystkich oddziałach tego Banku jest wielkiem udogodnieniem dla konsumenta. Kopalnie zajęte wykonywaniem zamówień eksportowych, mających pierwszorzędne znaczenie na aktywny nasz bilans handlowy, oraz hurtowych zamówień krajowych, nie są w stanie obsłużyć należycie rynki lokalne.

Konsument zmuszony jest korzystać z szeregu kosztownych pośredników, co stoi w ścisłym związku z ceną produktu. Biura sprzedaży węgla przy oddziałach Banku dla handlu i przemysłu obciążają pracę kopalń z drobnym konsumentem, a jednocześnie będąc jedynym pośrednikiem i mając za zadanie dostarczyć węgiel szerokiej klijenteli, są w możności ofiarować go po cenach niemal hurtowych.

W bliskiej przyszłości należy się spodziewać zdjęcia nadzoru sądowego z tego banku, który wówczas podejmie i kredytowe czynności.

Prawdopodobnie zostanie również rozwiązana, wielce dla Zawiercia aktualna sprawa zastępstwa Banku Polskiego.

Jednocześnie powstaje w Zawierciu projekt utworzenia spółdzielczej placówki kredytowej kupiectwa polskiego, na wzór istniejącego w Sosnowcu Banku Zagłębia.

Po zorganizowaniu tych planów nie omieszkamy podać do wiadomości naszych czytelników, zamiarów i form, jakie przybierze w przyszłości organizująca się instytucja.

Kronika gospodarcza

POBÓR PODATKÓW W NATURZE. Onegdaj weszło w życie rozporządzenie Ministerjum skarbu o wykonaniu ustawy z 23 marca 1926 r. co do uiszczania podatków bez pośrednicy i niektórych opłat skarbowych w naturze zbożem i węglami. Zboże będzie przyjmowane przez intendantury wojskowe w następujący sposób: Właściwa władza podatkowa I instancji zawiadomi płatnika, że o ile w ciągu 14 dni nie uiści podatku gotówką, wówczas zaległości te zostaną pobrane zbożem. Po 14 dniach właściwa władza przeprowadzi zajęcie odpowiedniej ilości zboża i zostawi nakaz dostawienia tego zboża do najbliższego urzędu intendantury. Odpis nakazu władza podatkowa wysyła do właściwego urzędu intendantury.

PRACOWNICY ZAKŁADÓW UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ NIEZADOWOLENI. Wobec nierozstrzygnięcia spornych kwestyj i postulatów pracowników użyteczności publicznej w Łodzi przez komisję arbitrażową, zostało zwołane specjalne posiedzenie pracowników, na którem stwierdzono, że pretensje ich nie są dotychczas zaspokojone, w niektórych zaś wypadkach tylko częściowe. Postanowiono zwołać wiecki wiec wszystkich pracowników użyteczności publicznej dla przedstawienia przebiegu dotychczasowych pertraktacyj i ewentualnego poddania wniosku o ponowne podjęcie akcji strajkowej, na wypadek nieuwzględnienia postulatów w terminie wyznaczonym.

Sprawy robotnicze.

Delegaci na kopalni „Renard".

Ze sfer robotniczych nadesłano nam następującej treści list oświetlający stosunki i nastroje panujące wśród górników kopalni „Hr. Renard":

„Na naszej kopalni Hr. Renard nie może nigdy być spokojnie. Wciąż tak, jak w młynie, który niema ziarna: niby miele, a mąki niema. Tak samo dzieje się wśród górników na kopalni „Renard": Walczymy, walczymy od czasu niepodległości Polski, a jest nam coraz gorzej i sytuacja się nie poprawia. Bo też pewno nie prędko będzie lepiej, **skoro kopalnia trzyma dwuch próżniaków delegatów, poto żeby tylko warcholili.** I nic dziwnego, że nie może być spokojnie, chociaż górnicy życzą sobie spokojnej pracy.

Jeżeli się mówi o delegatach robotniczych na kopalni „Renard", myślałby kto, że to są „pierwsi z pierwszych" rozsądni, zrównoważeni, z tęgiemi głowami ludzie, którzy myślą o sprawie robotniczej. Gdzie tam! Oni wyrządzają krzywdę robotnikowi, choć może to nie ich wina, bo lubiąc popijać wódkę nie mogą mądrze myśleć o sprawie robotniczej, natomiast dokładnie znają ceny wódki, jej wartość i wiedzą jak się schować, żeby ich robotnicy nie widzieli. Oni wiedzą jedno tylko co mają robić: słuchać Stańczyka, co co każe robić, chociażby to kosztowało nie wiem ile robotników. Przykładów na to można znaleźć wiele. Chociażby ten, że jak przychodziły święta Bożego Narodzenia albo Wielkanocne, prawie zawsze wmówili w nas strajk, a później gdy przyszła wypłata na wspomniane święta, **to robotnicy nie mieli zarobku i święta spędzili bez kawałka chleba.**

To nie jest czyimś wymysłem. O tem wiedzą wszyscy robotnicy z kopalni „Renard", a najwięcej mogłyby o tem powiedzieć ich żony, gdy na święta nie miały co do garnka włożyć.

A obecnie cóż się dzieje? Dwa miesiące dopiero, jak zaczęliśmy pracować na wszystkie dni w tygodniu, zaczęło się nam trochę poprawiać, przychodzi jesień, każdy chciałby zaopatrzyć się na zimę w kartofle, a już znaleźli się podżegacze, którzy chcą nas pchnąć do strajku.

O przyczynach i skutkach strajku nie piszę, tylko chciałbym zwrócić uwagę kolegom górnikom renardowskim, żeby byli ostrożni, bo tu nie chodzi o poprawę doli robotniczej, a tylko o danie zajęcia partji socjalistycznej i jej macherom. A wiemy, że ta robota socjalistyczna, niby w obronie robotnika, kończyła się zawsze tem, że nie mieliśmy środków do życia i nie było co do ust włożyć".

Górnik.

Kronika Zawiercia.

Jeszcze o Ćwika.

Przedwczoraj między godz. 12 a 2 pop. znów grono robotników Tow. akc. Zawiercie rozpoczęło akcję dla skłonienia zarządu fabryki do zabronienia wstępu w obręb zakładów sekretarzowi Ćwikowi.

Zdecydowane stanowisko kierownictwa fabryki i taktowna działalność policji nie dopuściła do żadnych ekscesów.

Namowy kilku agitatorów za wszczęciem strajku dla poparcia żądań Związku, zostały krytycznie i lekceważąco przyjęte przez idących do pracy robotników. Namowy pozostały bez skutków.

Zaginiony.

Zamiłowany w hodowli gołębi Bronisław Makieła, lat 13, zamieszkały przy ul. Piłsudskiego Nr. 24, udał się przed paroma dniami z kolegą niewiadomego nazwiska na poszukiwanie swych zaginionych ptaków do Zawady, w pow. Włoszczowskim. Ponieważ dotychczas nie wrócił, matka jego zgłosiła zgubę syna do policji.

Ze sportu.

Komunikat oficjal. Nr. 8.

Sosnowieckiego Podokręgu K.Z.O.P.N-u w Sosnowcu. Adres sekretarjatu: S. Siwek, Sosnowiec, Warszawska 10

1) Podaje się do wiadomości, że w związku z koopatacją p. St. Bienkiewicza na członka Kierownictwa dokonano wyboru na wiceprzewodniczącego p. Antoniego Kulesze.

2) Podaje się do wiadomości wszystkim Klubom, że nie wolno urządzać zawodów międzyklubowych wspólnie kombinowanych w formie reprezentacji względnie teamów jak to miało miejsce w Będzinie dnia 29.8 r. b. Team Sosnowiec-Victorja — Team Hakoach-Zagłębianka, co jest niezgodne z przepisami W. G. i D. o urządzaniu podobnych zawodów.

3) Ukarano potrójną taksą w sumie 3.00 zł. K. S. Jordanja w Częstochowie za niezgłoszenie do referenta obsady sędziów zawodów o mistrzostwo Klasy C dnia 12 czerwca r. b. pomiędzy K. S. Sparta — KS. Jordanja w Częstochowie.

4) Wzywa się **po raz ostatni** Kluby do złożenia w terminie nieodwołalnie do posiedzenia Kierownictwa t. j. wtorek dnia 7 września r. b. lokal K.S. Sosnowiec, Wiejska 12 godz. 19-odcinków zgłoszeń graczy do P.Z.P.N. względnie odpisów prowadzonej w tej sprawie korespondencji ze względu na rozpoczęcie z dniem tym weryfikowania zawodów mistrzowskich, a to pod rygorem ukarania walkowerami.

Kierownictwo Sosnowieckiego Podokręgu
K. Z. O. P. N.

ŚWIĘTO SPORTOWE W BĘDZINIE. Dziś na boisku Ż. K. S. „Hakoach" w Będzinie o godz. 4.30 popołudniu odbędą się rewanżowe zawody w piłkę nożną między kombinowanemi drużynami klubów: „Victoria" z Sosnowca i „Sarmacja" z Będzina contra „Hakoach" i „Zagłębianka" z Będzina. Zawody te zapowiadają się bardzo interesująco. Napływ publiczności, żądnej emocji sportowej,—przewidziany tłumny.

Rzeczone zawody poprzedzone będą biegami, które rozpoczną się już od godz. 2-giej popołudniu, mian.: bieg dystansowy—3000 mtr. bieg rozstawny 4 × 400 mtr.—1600 mtr. na boisku „Hakoachu" oraz trójbój, złożony z: a) biegu—100 mtr., b) pchnięcia kulą i c) rzutu oszczepem.

Kronika Olkuska.

Pożar fabryki kafli w Olkuszu.

W dniu 3 bm. przed godz. 8 wiecz. wynikł groźny pożar w fabryce kafli p. W. Filawskiego w Olkuszu. Ogień powstał z zapalenia się drzewa, poukładanego w kaflarni w celu wysuszenia i stopniowo obejmował cały budynek, który doszczętnie zgorzał. Ponieważ fabryka przytyka do budynku mieszkalnego, ogień częściowo uszkodził i ten budynek. Po ogromnych wysiłkach Straży ochotniczej miejskiej i przybyłej później Straży fabryki „Olkusz", ogień zdołano zlokalizować przed samą północą. Straty duże, gdyż ogień zniszczył pozatem zapasy gotowego towaru.

Akcja ratunkowa szwankowała, ponieważ z braku dostatecznej ilości wody na miejscu, musiano ją dowozić beczkami z pod remizy: następnie — jak zwykle — brak koni i gonitwa za niemi przyczyniały opóźnienie ratunku.

Godną krytyki jest nieobowiązkowość Straży pomrzańskiej, która na miejsce pożaru przybyła po godz. 10 wiecz. tj. po przeszło dwugodzinnem zmaganiu się z ogniem Straży miejskiej. Dużo zamieszania narobiła elektrownia miejska, swą denerwującą kilkugodzinną syreną i w rezultacie zgaszeniem światła w całem mieście.

Szkoła żydowska w Olkuszu

Miejscowe społeczeństwo żydowskie blisko od 3 lat poczyniło kroki około otwarcia w Olkuszu szkoły żydowskiej. Dowiadujemy się, że władze szkolne przychyliły się do prośby petentów i wkrótce zapewne szkoła ta zostanie otwarta. Dzieci żydowskie w wieku szkolnym jest w Olkuszu do czterystu.

Licencjonowanie ogierów.

W swoim czasie donosiliśmy o licencjonowaniu ogierów w całym powiecie, w związku z dążeniami starostwa olkuskiego do poprawy typu konia na wsi. W tym celu urządzono w tych dniach cztery spędy ogierów z różnych większych ośrodkach powiatu, które dały wyniki następujące:

Skała: doprowadzono 731 og. z gmin: Cianowice, Skała, Minoga i Sułoszowa. Zakwalifikowano do II kat. jednego ogiera (uszlachetniony orjentalnie), własność gospodarza z Sułszowej p. St. Szymańskiego, oraz do kat. III 24 og.

Wolbrom: doprowadzono 767 og. z gmin: Jangrod i Wolbrom. Zakwalifikowano do III kateg. 18 ogierów.

Pilica: doprowadzono 1333 og. z gmin: Pilica Ogrodzieniec, Kidów, Żarnowiec i Kroczyce. Zakwalifikowano do kateg. II 5 og. i do kat. III 27 og.

Olkusz: doprowadzono 718 og. z gmin: Sławków, Bolesław, Rabsztyn i Olkusz. Zakwalifikowano do kat. III 12 ogierów.

Podczas licencjonowania ogierów w roku ubiegłym, zakwalifikowano w powiecie do kat. I 3 ogiery, a mianowicie w majątku Sieciechowice (p. Rej): w majątku Minoga (p. Borowskiego) i w majątku Gołyszyniec (p. Goszyński.

Zabawa strażacka w Bukownie.

Straż Starczynowska urządza 5 bm. w lesie niedaleko st. Bukowno zabawę ludową. Zysk na budowę domu strażackiego.

Celem ukrócenia przemytnictwa tytoniu.

POLSKI MONOPOL TYTONIOWY MA SPROWADZAĆ ZAGRANICZNE WYROBY.

Bardzo poważne straty przynosi skarbowi państwa panoszący się coraz bardziej szmugiel papierosów, jakoteż cygar, które przedostają się w wielkich ilościach przez Gdańsk i granicę niemiecką. Najwięcej szmuglowanego towaru jest pochodzenia amerykańskiego i niemieckiego, dużo widzi się obecnie prócz tego na rynku papierosów najwyższych gatunków, t. j. „Abdulla", „Melacrino", a z cygar najlepsze hawańskie. Monopol jest w tym wypadku bezsilny, winę ponosi służba celna.

Na zmniejszenie szmuglu mogłoby wpłynąć jedynie ustanowienie monopolu państwowego w Gdańsku (co według ostatnich wiadomości może już w krótkim czasie nastąpić) —oraz sprowadzenie prócz surowców także gotowych gatunków tytoniu. Dotychczas bowiem stoimy pod tym względem daleko za innemi państwami. Zarówno bowiem Francja jakoteż Czechosłowacja, Włochy i Austrja mające długoletni monopol tytoniowy importują w większej ilości papierosy, cygara i tytonie zagraniczne.

Sprowadzenie z zagranicy gotowych, wyższych gatunków tytoniowych nietylko ukróciłoby szmugiel (obecnie można dostać wszystkie najrozmaitsze gatunki u tajnych sprzedawców po wysokich cenach bez banderoli) — ale dałoby państwu nawet poważne dochody w postaci cła, wynoszącego prawie sto procent i zysków osiągniętych wskutek niefabrykowania tychże gatunków we własnych zakładach. Ze względu na to, że cena takich papierosów i cygar byłaby wysoka, nie wytwarzałaby konkurencji nawet dla t. zw. gatunków specjalnych, sprzedawanych tylko we własnych sklepach Monopolu tytoniowego.

Jak dochodzą nas słuchy zamierza dyrekcja Polsk. Monopolu tytoniowego, biorąc wszystko powyższe pod uwagę, rozpocząć wkrótce sprowadzanie gatunków fabrykatów, zwłaszcza, że z chwilą ustalenia się złotego nie grożą nam więcej tak wielkie straty kursowe, a wywóz dewiz jako zapłaty za zakupione gatunki nie może odbić się już teraz niekorzystnie na naszym bilansie.

Człowiek, który przeniósł dzwonnicę

Miasteczko włoskie w Piemoncie, Crescentino, uroczyście obchodziło 26 ub. m. niezmiernie oryginalne

150-lecie przesunięcia dzwonnicy,

która przeszkadzała zamierzonemu wówczas rozszerzeniu miejscowego kościoła. Dzieła tego dokonał skromny mistrz kielni, Serra, rodem z tegoż Crescentino, który czynem swoim zyskał rozgłośną sławę dla siebie i swojej prowincji.

Stary francuski „Dictionnaire Universel" twierdzi, że najlepszymi ze wszystkich inżynierów włoskich są piemontczycy, bowiem w ziemi tej urodził się mistrz Serra, który przeniósł dzwonnicę. Przeniesienie dzwonnicy przez wydostanie jej z ziemi i przesunięcie o kilka metrów dalej

w ciągu niespełna dwuch godzin

wydać mogłoby się i teraz jeszcze legendą, gdyby w archiwum municypalnem nie przechowany był autentyczny opis śmiałej imprezy, gdyby w pobliżu kościoła nie wznosiła jeszcze dziś ku niebu smukłej swojej wieżyczki — 20-metrowa dzwonnica z wmurowaną, opiewającą fakt jej przesunięcia, tablicą, i gdyby wewnątrz samego kościoła, na posadzce, nie widniał metalowy czworobok, pozostały po podstwie dzwonnicy stojącej dawniej na tem miejscu.

Człowiek, którego pamięć czci miasto obecnie uroczystym obchodem po 150-ciu latach i którego pamiątkowe tablice, biusty i pomniki znaleźć w niem można na każdym kroku,

był zwykłym chłopcem murarskim,

analfabetą, nieposiadającym żadnego przygotowania teoretycznego. Gdy doszedł do 20 lat, udzielił mu zarząd miasta premjum w kwocie 60 lirów za „nowe wynalazki mechaniczne, mogące przynosić korzyść i oszczędność na wydatkach w użytku prywatnym i publicznym". Otrzymanie sumy tej potwierdził niepiśmienny mistrz Serra położeniem znaku krzyża. W następstwie jednak dość koślawo wykaligrafowany podpis Serry stwierdza otrzymywanie corocznie tych samych 60 lirów, jakie król Wiktor Amadeusz III, zdumiony imprezą, przyznał na stałe, jako

dożywocie „sławnemu murarzowi".

Z samego rana 26 sierpnia 1770 r. Serra przystąpił do pracy, zrobiwszy cztery otwory wzdłuż ścian podstawy, tak aby dzwonnica mogła, opierając się na 4 podstawionych żelaznych drągach, przesuwać się na nich, nie grożąc obaleniem. Relacja naocznych świadków powiada, że

wieża wolno posuwała się naprzód

„leciutko chwiejąc się, jak barka, sunąca po wodzie ku miejscu swojego przeznaczenia". Napis na kamieniu, wmurowanym nazewnątrz dzwonnicy, powiada, jako mistrz Serra tak był pewny siebie, że — niby drugi Wilhelm Tell — umieścił własnego syna, Filipa, podczas przenosin dzwonnicy w jej wnęce, nakazawszy mu bić ciągle w dzwony, co też istotnie miało miejsce, budząc

podziw i wzruszenie wszystkich obecnych.

150-lecie dzieła Serry obchodzone było z nadzwyczajną uroczystością, przy ogromnym napływie uczestników z całej prowincji Piemontu.

Najstarszy żołnierz na świecie.

PAMIĘTAŁ WALKI Z NAPOLEONEM, NOSIŁ SZRAMĘ OD POLSKIEJ SZABLI Z 1831 R.

Wedle doniesień pism rosyjskich, zmarł w tych dniach w Tyflisie ostatni uczestnik wojen napoleońskich.

Nazywał się Andrzej Mikołajewicz Andruszeńko i był wachmistrzem w jednym z pułków konnej gwardji.

W czasie wyprawy Napoleona na Moskwę posiadał Andruszeńko stopień młodszego podoficera i w pościgu za wojskami francuskiemi dotarł aż do Berezyny.

W służbie wojskowej spędził najstarszy człowiek świata 43 lat, uczestniczył w kilku wojnach, między innemi w powstaniu polskiem z r. 1831.

W licznych kampanjach odniósł trzykrotnie rany, a na policzku miał szramę od cięcia polskiej szabli w r. 1831.

Andruszeńko przeżył 150 lat. Do ostatniej chwili zachował żywy umysł i chętnie opowiadał o swych przygodach wojennych.

Sposób jego życia był bardzo prosty: Do roku 1916 pobierał emeryturę z kasy państwa, po wypadkach zaś rewolucyjnych poszedł na łaskawy chleb do swych prawnuków. Alkoholu nie używał i wedle własnych opowiadań raz tylko w życiu był pijany i to przed [illegible] laty.

W przeddzień śmierci wybrał się Andruszeńko po tytoń pieszo ze wsi, gdzie mieszkał do Tyflisu. Naładowawszy fajeczkę usiadł na ławce w ogrodzie miejskim i zasnął snem wiecznym.

Z całej Polski.

SKAZANIE KOMUNISTÓW.

W dniach 7 do 10 kwietnia odbywały się na rynku lwowskim demonstracje bezrobotnych, podburzanych przez komunistów. Na wezwanie policji do rozejścia się komuniści odpowiedzieli kamieniami. Aresztowano wówczas kilkadziesiąt osób, z których 13 odstawiono do sądu karnego. Przeciwko tym 13 odbywała się przez 4 dni rozprawa w sądzie karnym. Pięciu z nich odpowiadało za gwałt publiczny. Wyrokiem sądu skazani zostali Dawid Merer i Michał Zinn na 2 lata ciężkiego więzienia, jeden z oskarżonych na 5 miesięcy, reszta na 3 miesiące.

SENSACYJNA KRADZIEŻ WE WŁOCŁAWKU.

Onegdaj przybył do urzędu skarbowego we Włocławku pewien nieznajomy i przedstawił się jako delegat Ministerjum skarbu i polecił pokazać sobie wszystkie księgi. Po dokładnej rewizji „delegat" kazał przedstawić sobie kasę dzienną, wszedł do oddzielnego pokoju, gdzie kasa ta znajdowała się i sprawdził, że w kasie znajdowało się 50 tysięcy zł., poczem polecił kasjerowi, by przyniósł mu z innego pokoju jakąś książkę. Korzystając z nieobecności kasjera, „delegat" wyjął z kasy większą część pieniędzy i kasę zamknął poczem pożegnawszy się z urzędnikami urzędu — odszedł. Dopiero po pewnym czasie spostrzeżono kradzież, lecz pomysłowy złodziej zdołał uciec.

POŻEGNANIE GEN. LINDEGO.

W dniu 2 b. m. we Lwowie odbyło się pożegnanie gen. Lindego dotychczasowego zastępcę dowódcy okręgu korpusu. W pożegnaniu wzięli udział znajdujący się we Lwowie generałowie z [illegible] korpusu generałem Sikorskim na czele, dowódcy pułków i t. d.

NADUŻYCIA NA KOLEI.

Wydział [illegible] wileńskiej dyrekcji kolejowej natrafił w tych dniach na nadużycia popełniane na wielką skalę przez kasjerów stacji osobowej w Wilnie Jana Nowicza, Wasiukiewicza, i zecera wileńskiej drukarni kolejowej Szafrańskiego. Puszczali oni z łatwością, nie wzbudzając żadnych podejrzeń, w obieg bilety kolejowe drukowane nielegalnie przez Szafrańskiego. Suma strat kolei sięga kilkunastu tysięcy złotych. Należy zaznaczyć, iż wszyscy wyżej wymienieni już w roku ub. podejrzewani byli o nadużycia, które obecnie wykryto, jednak przeprowadzone dochodzenie dyscyplinarne żadnych dowodów winy nie wykryło i sprawa została umorzona.

TAJEMNICZY SAMOLOT.

Z Kołtynian nad granicą litewską donoszą, że onegdaj przeleciał tam tajemniczy samolot, lecący od strony wschodniej na bardzo dużej wysokości w kierunku granicy litewskiej. Samolot ten zagranicą opuścił się na ziemię.

ZJAZD BISKUPÓW KOŚCIOŁA WSCHODNIEGO.

W końcu b. m. ma się odbyć w W[illegible] zjazd kresowych biskupów kościoła wschodniego w sprawie rozwoju kościoła unickiego. Na zjeździe archimandryta Filip Moroz[illegible] wygłosił referat na temat, jak należy rozszerzać unję.

LIST ZBRODNIARZA.

Znany z napadu bandyckiego w Warszawie student praw Lucjan Żaboklicki, napisał do rodziców swych następujący list:

— Najdrożsi Moi! To co się stało, to straszna tragedja, której epilogiem będzie prawdopodobnie śmierć moja. Teraz zrozumiem i ocenię Twoje Święte Słowa Matko Moja Najukochańsza, gdyś przestrzegała mnie przed złem i niemoralnem towarzystwem; cóż zrobić jednak, teraz nic już nie odwróci zapisanej karty przeszłości.

A dalej Lucjan Żaboklicki wyraża [illegible] chęć i chęć nawracania tych, coby ulec [illegible] gli takiemu jak on losowi.

List kończy się w następujący [illegible]

— Pozostajcie z Bogiem. [illegible] Ojciec kochany odwiedzi [illegible]

Wasz stracony Lutek.

Polacy poza Polską.

POLSKA SZKOŁA WYDZIAŁOWA W JABŁONKOWIE.

Przed czterema laty jeszcze złożyła „Macierz" władzom czeskim podanie o zezwolenie otwarcia polskiej szkoły wydziałowej w Jabłonkowie. Od tego czasu sprawa ta była przez władze pod najróżniejszemi pozorami tendencyjnie przewlekana, aż wreszcie odnośne czynniki polskie nie mające innego sposobu bronienia swych interesów, zdecydowały się na zwołanie na dzień 7.8 b. r. wielkiego wiecu protestacyjnego do Jabłonkowa.

Władze czeskie, którym wiec taki w chwili obecnej był najprawdopodobniej nie na rękę, zdecydowały się na trzy dni przed odbyciem się wiecu udzielić zezwolenia na otwarcie szkoły, wobec czego zapowiedziany wiec został odwołany.

Otwarcie szkoły polskiej w okręgu Jabłonkowskim uszczupli poważnie frekwencję w szkołach czeskich. Dwie pierwsze klasy zostaną otwarte już w bieżącym roku szkolnym 1926-27.

ZE ŚWIATA.

KRWAWE JEZIORO.

Na pustyni Anoloma w Kordyljerach Południowej Ameryki odkryto niedawno na wysokości 4.550 m. nad poziomem morza, wielkich rozmiarów jezioro górskie. Jezioro to dochodzi swoją powierzchnią do wielkości Martwego Morza. Osobliwością tego jeziora jest jego mieniąca się, jak krew, czerwona woda. Okazało się, że w wodach tych żyje taka olbrzymia ilość morskich świecących raczków i mięczaków czerwonych, że refleks od strony tych żyjątek zabarwia powierzchnię jeziora na krwawo czerwony kolor.

Raczkami tymi żywi się flamingo, których tysiące gnieździ się w najbardziej niedostępnych miejscach wybrzeża. Bardzo ciekawe jest prócz tego to, że połowa jeziora pokryta jest powłoką gipsową.

KONIE RAMZESA II

Egiptolodzy Firsh i Garbell odkryli w Luksorze dwie mumje końskie: uważają oni, że są to rumaki, należące niegdyś do faraona Ramzesa II. Są to pierwsze mumje zwierzęce, jakie zostały odkryte. Uczeni przypuszczają nadto, że są to konie, wspominane w tekstach egipskich, które szybkością swych swych nóg uratowały Ramzesa II przed pogonią Nittisa i Gadesha.

ELEKRYFIKACJA KOLEI W BUŁGARJI.

W najbliższej przyszłości rozpoczęte zostaną prace około budowy nowej linji kolejowej między Sofją a Kniażewem. Będzie to pierwsza kolej elektryczna w Bułgarji. Po wybudowaniu i uruchomieniu nowej linji przystąpi prawdopodobnie rząd bułgarski do elektryfikacji innych linij kolejowych. W tych dniach ogłoszony zostanie konkurs na dostawę lokomotyw elektrycznych dla bułgarskich kolei żelaznych.

Wrażenia z Konstantynopola.

(Korespondencja własna „Iskry").

Konstantynopol, w sierpniu 1926

Czarowne jest pierwsze wrażenie Konstantynopola. Z wąskiej, kołyszącej się na jasnych falach Bosforu łódki, którą po opuszczeniu okrętu płyniemy do brzegu, widać fantastyczne miasto, jak na dłoni. Przedstawia się ono jako ogromny las błyszczących w słońcu kopuł meczetów i smukłych wieżyczek minaretów.

Po dostaniu się na brzeg wrażenie zmienia się nagle, znika czar — czujemy się pochłonięci przez miasto.

Z portu pełnego wrzawy, towarów i ludzi, skupionych przy komorze celnej, składach, kantorach i hingl-tanglach, dostajemy się przez stromo wznoszącą się ulicę autem lub tramwajem do Pery, brzydkiej i hałaśliwej dzielnicy hotelowej. Ale tu znowu między nowoczesnymi, europejskimi budynkami błyska od czasu do czasu w głębi szerokie, błękitne morze.

Śpieszymy do wznoszącej się ponad miastem wieży Galaty. Chcemy z jej wierzchołka spojrzeć na tę masę domów, dzielnic, prawie miast całych, znajdujących się po obu brzegach Bosforu.

Przez ciemne, zda się, nigdy niekończące się, wydeptane kamienne schody dostajemy się do olbrzymiej komnaty o dwudziestu czterech oknach.

Dziwne uczucie ogarnia widza. Gubi się w olbrzymiej przestrzeni, roztaczającej się przed oczyma. Błyszczące miasto rozpływa się gdzieś na krańcach horyzontu. Na południu lśni morze Marmara z wyłaniającemi się w oddali wyspami i wysokim wierzchołkiem Olimpu. Na wschodzie błękitnieje Bosfor; na zachodzie roztacza swoją spokojną toń Złoty Róg.

Czerwień zachodu oblewa wszystko. Delikatne białe mgły podnoszą się z wód i czynią jeszcze bardziej tajemniczym widok, roztaczający się u stóp.

Zupełnie oczarowani schodzimy z wieży i puszczamy się na gorączkowe poszukiwanie duszy tego tajemniczego miasta. I wkrótce zdajemy sobie sprawę, że sercem miasta nie jest ani wieża Galaty, ani meczet Aja Sofja, że nie ukryło się ono w olbrzymim kabiąku bazarów Konstantynopola. Nie, czujemy bicie jej, stojąc wśród ciżby ludu na moście, łączącym Perę ze Stambułem, — Europę z Azją, spacerując na drugim moście drewnianym pełnym kawiarni, cukierni i zakładów fryzjerskich, płynąc na chwiejnej łódce między Europą i Azją, kiedy z powodu ruchu fal zdaje się nam, że stare pałace i meczety to unoszą się w powietrze, to znowu spadają na ziemię.

Na mostach, na wodach, pokrytych łodziami, tętni tajemnicze serce Konstantynopola.

Cud dzikich, pustynnych stepów nagle zniżających się w tem miejscu ku morzu, cud Bosforu, łączącego dwa morza, dzielącego dwie części świata, czyni potężnem miasto, jego wolę ku życiu i jego historję.

Nie udało się Turkom w ciągu 500 lat zmienić całkowicie charakteru miasta. Nie przyswoili go sobie, nadali mu tylko pewien wschodni koloryt.

Tureckie są w Konstantynopolu przedmieścia ze swojemi domkami, sprawiającemi wrażenie chwilowo rozstawionych namiotów. Tureckim jest ruch uliczny: przebija w nim charakterystyczna rubaszna beztroska ludzi wschodu. Wreszcie rdzennie tureckie są cmentarze, rozciągające się na olbrzymiej przestrzeni, bo Turcy ze swoim niezwykłym kultem dla zmarłych biorą bezprzecznie w posiadanie ziemię, gdzie spoczywają ich bliscy.

W Stambule pieni się różnobarwne, wschodnie życie, lecz znać, że płynie w obcem łożysku. Grecy, armeńscy, perscy kupcy zalecają w różnych językach swoje towary. W powietrzu mieszają się ostre zapachy wschodnich specjałów: cynamonu, imbieru, goździków, gałki muszkatułowej itp. Kupcy nie rozumieją naszego braku zainteresowania ich towarami. Biegną za nami, sądząc, że mijamy ich tylko przez pomyłkę. Uciekamy przed ich natarczywością przez wąskie uliczki pełne starych, walących się domów. Zdaje się, że tylko gałęzie glicynji chronią od ostatecznego upadku kruszące się mury i podtrzymują drewniane balkony haremów.

Pośród zieleni i różnokolorowych domów wznosi się olbrzymi bazar główny, niby kamienna forteca. Dziwnie cicho jest w jego przestronnych, chłodnych korytarzach i sklepach. Zasłonięte Turczynki załatwiają w milczeniu swoje sprawunki. Wszędzie pełno kosztownych dywanów, jedwabnych szali, złotem haftowanego obuwia i innych cudów Wschodu.

Łagodne światło, spływające z otworów okrągłych kopuł, pada na czerwone i błękitne arabeski, pokrywające ściany bazaru. Arabeski te są tureckiego pochodzenia, gmach sięga jeszcze czasów bizantyjskich.

Bizantyjskiego pochodzenia jest również większość meczetów Konstantynopola. Niektóre z nich, jak meczet Aja Sofja, przerobione są wprost z kościołów, inne budowane na modłę bizantyjską.

W nowych meczetach powietrze jest jakieś lżejsze, nastrój pogodniejszy: ściany i kopuły malowane, jak w bazarze, jasnemi farbami i pokryte kolorowemi arabeskami.

Zwiedzamy słynne cysterny konstantynopolitańskie. Ogarnia nas uczucie przejmującego chłodu. Z czarnej, wodnej głębi wznoszą się w ciemność szeregi kolumn. Wsiadamy do łódki i rozpoczynamy powolną wędrówkę po tem podziemnem państwie. Nie widać ściany ni brzegu. Bezkresna wydaje się nam ta jazda w podziemiach cesarskich cystern. Zapomina się w nich zupełnie o obcenym różnoplemiennym charakterze Konstantynopola. Z Grande Rue Pery, pełnej nowoczesnych budynków, huku aut i tramwajów elektrycznych wchodzimy nagle przez bramę na cichy cmentarzyk jakiegoś dawnego klasztoru derwiszów. A stąd prosto przez drugą bramę dostajemy się do eleganckiej rosyjskiej restauracji, gdzie arystokratyczne emigrantki pełnią funkcje kelnerek. Legenda wieków, przeszłość, teraźniejszość i przyszłość przemawiają tysiącem głosów z murów, ulic i placów niespożytego w swej sile kolosu.

Rzeczy ciekawe.

KRAJ Z JEDNĄ GAZETĄ.

Kraj z jedną gazetą jest kraj obszerny, cesarstwo Abesynja, zajmująca około 450 tysięcy kilometrów kwadratowych ziemi, w którym istnieje tylko jedna jedyna gazeta, wychodząca w stolicy Addis-Abeba. Gazeta owa, wydawana w prastarem piśmie etjopskiem, jest właściwie tylko organem rządu, bo większą część jego treści stanowią rozporządzenia i doniesienia rządowe, a pozatem prawie tylko opisy uroczystości dworskich i kościelnych, a w Abesynji jest w roku aż 150 świąt! O tem, co się zresztą dzieje w kraju i w świecie niema w gazecie ani słowa. To też niedziwne, że kultura w tem państwie jest jeszcze bardzo mało rozwinięta.

TYTOŃ I PALACZE.

Dr. Edward Frisch, lekarz kliniki chorób nerwowych w Berlinie, stwierdza, iż nikotyna używana w miarę, wpływa zbawiennie na pamięć. Palaczy uczy się łatwiej i dłużej pamięta wiadomość niż niepalący. Posiada znacznie bujniejszą wyobraźnię od niepalącego i szybszą decyzję. Natomiast nikotyna odbiera zdolność długotrwałej pracy. Palacz męczy się szybko i potrzebuje snu.

Dr. Frisch podaje ciekawą statystykę, dowodzącą, iż ludzie pracujący intensywnie umysłowo są niemal bez wyjątku namiętnymi palaczami. I tak na 100 literatów i dziennikarzy palących jest 99.6 proc., lekarzy 97 proc., dyplomatów 82 proc., prawników 80 proc., bankierów 78 proc., profesorów 61 proc. Pośród muzykantów jest zaledwie 45 proc. palaczy. Najmniej palaczy jest wśród księży, gdyż na 100 duchownych zaledwie 31 znajduje przyjemność w dymie tytoniowym.

Z TAJEMNIC PONUREJ ZBRODNI.

Powieść napisana przez K. N.

(Ciąg dalszy)

129

Niebezpieczny lokatorem domku przedstawił się bardzo dodatnio, był bowiem grzeczny, spokojny, kłaniał się nisko, pozdrawiając napotkanych sąsiadów, słowem w krótkim czasie zjednał sobie sympatję dzielnicy, zamieszkałej po większej części przez ubożą klasę ludności.

W tem owem mieszkaniu zjawił się też pewnego dnia o bardzo wczesnej porze młody wysoki mężczyzna, skromnie ubrany.

Gdy zamknął drzwi za sobą i zdjął kapelusz oraz palto z kołnierzem, szczelnie zasłaniającym całą twarz jego, ujrzeliśmy dobrze nam znajomego.

Był to Celestyn Tereński.

Po serdecznem przywitaniu, obaj przyjaciele zasiedli naprzeciw siebie przy niewielkim okrągłym stoliku, i pierwsze pobieżne słowa nawiązały nić interesującej dla obu rozmowy.

Po pewnej chwili, Andrzej pytającym wzrokiem spojrzał na swego ucznia.

Celestyn w milczeniu wydobył list Laury i położył go przed oczyma Lirockiego.

[illegible] jednak wyczekiwał dramatycznych [illegible], a nawet najmniejszej [illegible] [illegible]czu pana domu.

[illegible] dwukrotnie przeczytał pismo i [illegible] miną złożył je, [illegible] grubymi palcami kanty listu i... schował do kieszeni.

Wyraz twarzy starego zbrodniarza przybrał tak ponure rysy... uśmiech groźby tak ją wykrzywił wstrętnie... iż Celestyn, mimo całego cynizmu charakteru, poczuł dreszcz nagły, jakby za dotknięciem zimnej stali...

— Skończone!.. niema o czem mówić... szkoda drogiego czasu!.. Skoro się ukryła, dowód to najlepszy, iż w obawie o swą delikatną skórę... w tem ukryciu — nie więcej nie dowie się o wypadkach... a to nasza szansa!

— A jeżeli się mylisz?.. jeżeli czyha właśnie na te wypadki z bronią w ręku?..

— Z jaką bronią?.. zwarjowałeś?!..

— Ha!.. skoro jesteś tak pewnym... to przechodzimy do porządku obrad, to jest do interesu głównego!.. szkoda drogiego czasu, jak to przed chwilą rzekłeś!..

— Cały plan kampanji wygotowałem — rzekł Andrzej, wskazując palcem na czoło — pozostaje samo wykonanie!.

— A zatem?..

— Jedziemy obaj do Krakowa, na spotkanie barona.

— Obaj?.. do Krakowa?.. sądziłbym jednak, ażeby pomyśleć o telegramie, celem ściągnięcia tam barona...

— Już wszystko załatwione, jak należy!.. wskazany hotel, a nawet numer zamówiony...

Celestyn pytającym wzrokiem spojrzał na mentora.

— Cóż się tak patrzysz?.. Hotel wspaniały, znamy go obaj jak własne palce... numer, zamówiony dla barona, składa się z dwuch salonów i przedpokoju... obok niego z jednej lub z drugiej strony, zajmę dla siebie pomieszczenie od jutra.. gdyż dziś jeszcze rano o 11-ej jadę w drogę!.. Zapewne zrozumiesz, iż, po spełnieniu tak ryzykownego dzieła, wypada usunąć się na pewien czas o sto mil od miejsca katastrofy!.. Ja nie posiadam paszportu na dłuższy pobyt zagranicą... że zaś mam powody nie pokazywać się w mych rodzinnych stronach... przeto ty postarasz się w Krakowie o dwa paszporty... jeden dla siebie — drugi dla mnie... pozostawiam ci wybór nazwiska, a nawet imienia.. możesz ze mnie zrobić Turka... Jesteś rodem z Krakowa, dzięki mym wskazówkom, danym swojego czasu — uchodzisz za Katona... spełnienie więc tej drobnostki niewiele ci zajmie trudu!.. Od dziś za tydzień, zgłosisz się do hotelu i zapytasz o komisanta Ledera z Drezna, należy zgłosić się wieczorem i dobrze ucharakteryzować, najwłaściwie przedstwić się jako starzec siedmdziesięcioletni... to usunie podejrzenia, gdyż i ja zrobię się bardzo poważnym komisantem... Otóż i wszystko!..

Celestyn podobnym był w tej chwili do leniwego chłopca, któremu wykładają zawiły przedmiot z matematyki... poskrobał się w głowę, patrząc na Lirockiego niezbyt wesołem okiem.

— Widzę z twej miny, mój chłopcze, iż ta drugorzędna rola, jaką ci wyznaczyłem, budzi odcień niezadowolenia w twem zacnem sercu?.. ha!.. cóż chcesz — każdy ma miłość własną... ja to wybornie pojmuję, ale pozostawiam pierwszeństwo twej inteligencji w następnej sprawie, która wydaje mi się nieco trudniejszą!..

— Wszystkie te umówienia prowadzą do wniosku... ja nie ufam tobie — ty mi nie ufasz nawzajem!.. zupełnie jak pomiędzy dobrymi przyjaciółmi.. gdy wolno jednak zapytać cię, wielki augurze... jakiemi środkami zamierzasz wykonać to kolosalne dzieło?..

Lirocki skinął głową potakująco.

Następnie wydobył z kieszeni pudełeczko z drzewa hebanowego, otworzył je, ukazując wewnątrz maleńką flaszeczkę, której miniaturowy koreczek odbywał się za pomocą hermetycznej wystającej sprężynki... flaszeczka zawierała płyn topazowego koloru.

— Jedno wciągnięcie tego płynu podczas snu sprowadza uderzenie krwi na mózg i paraliżuje jego muskuły. W medycynie podobny objaw, lecz nie trwały, nazywa się apopleksją... Bez krzyku i hałasu rzecz się załatwia!..

— Genialny pomysł!.. zawołał Celestyn zacierając z radością ręce... naraz, zasępił się jakoś i zawołał — ba! ależ to rzecz ryzykowna dostać się do cudzego numeru — to raz... powtóre jak przyjść do łóżka śpiącego człowieka, aby go nie obudzić — to drugie!..

— Zapominasz o tem, iż ja tydzień cały będę mieszkał w sąsiednim numerze, a to dosyć czasu, aby ułatwić sobie komunikację!.. co do drugiej kwestji, ja posiadam sposób indyjskiego stąpania!..

I stary zbrodniarz roześmiał się cynicznie!

— Zatem do roboty! od dziś za tydzień w hotelu u pana Ledera z Drezna... Ja zajmę się paszportem, który tak czy owak zawsze mieć w ręku nie zawadzi!.

(Ciąg dalszy nastąpi)

OGŁOSZENIE.

W dniu 21-go września r. b. o godzinie 12-ej w południe, w Magistracie miasta Olkusza odbędzie się:

LICYTACJA

przez podanie opieczętowanych deklaracji, na sprzedaż drzewa na pniu znajdującego się

w obrębie „Przeń“

położonym przy stacji drogi żelaznej w Bukowno, a mianowicie:

Nazwa obrębu leśnego	Gatunek drzewa	Ogólna ilość sztuk	Ogólna ilość masy drzewnej metr.³	Suma szacunkowa		Odległość od stacji drogi żelaznej w kilometrach	UWAGA
				Złotych	gr.		
„P r z e ń“	Sosna budulec	2397	1066.37	15995	—	półtora kilometra	Każda partja będzie sprzedawana z oddzielnej licytacji.
„P r z e ń“ od nr 668 do nr 1068	Sosna nasiennik	400	282 36	4235	—		W porębie budulcowej na przestrzeni 6,44 ha pozostawione drzewo na nasienniki, które do sprzedaży nie wykazane i winny pozostać na placu.

Warunki licytacyjne każdodziennie w godzinach biurowych mogą być dane zainteresowanym do przejrzenia.

5040 WICEBURMISTRZ M. OLKUSZA: **J. Gurbiel.**

Centrala. Sosnowiec REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska 1. Tel. 73.

Filje: Będzin, Małachowskiego 7 — Dąbrowa, Sobieskiego 3. Tel. 125. — Zawiercie, 3 Maja 27. — Grodziec, ul. Będzińska.

Redaktor: Tadeusz Opiola. Drukarnia „Kurjera Zachodniego“ w Sosnowcu, ul. Dęblińska 1 Wydawca Sp. Akc. „Kurjer Zachodni“ ul. ...

OGŁOSZENIE.

Na zasadzie art. 507 i innych zawiadamiam wierzycieli masy upadłości Ignacego Picchowicza w Olkuszu, że na dzień 19 września 1926 roku o godzinie 13-ej w gmachu Sądu Okręgowego w Sosnowcu naznaczone zostało zebranie wierzycieli, których wierzytelności zostały sprawdzone, celem zaręczenia za rzetelność prawdziwości zgłoszonych pretensji i wyboru syndyka ostatecznego.

Syndyk tymczasowy

5083 **BOLESŁAW JASINSKI, adwokat.**

SEJMIKOWA SZKOŁA ROLNICZA ZENSKA „ZAGŁĘBIANKA"

w Koziegłowach powiatu Będzińskiego.

W dniu 1-X 1926 r. staraniem Sejmiku Będzińskiego otwarta zostanie w Koziegłowach Szkoła gospodarstwa wiejskiego dla dziewcząt.

Szkoła ma na celu wychowanie i kształcenie dziewcząt drobnych gospodarzy na świadome zadań gospodarczych i rozumne gospodynie wiejskie.

Do szkoły przyjmowane będą córki drobnych rolników od lat 14, posiadające ukończoną szkołę powszechną lub umiejętność czytania i pisania.

Nauka trwać będzie przez 11 miesięcy i będzie bezpłatna.

Uczenice będą mieszkać w internacie i za utrzymanie swoje opłacają miesięcznie wartość 50 kg. żyta.

Pierwszy miesiąc pobytu w szkole uważa się za próbny, po którym uczenica może zdecydować się opuścić szkołę.

Rok szkolny rozpoczyna się 1 października 1926 r. i trwa do dnia 1 września 1927 r.

Uczenice obowiązane są stosować się ściśle do regulaminu szkolnego.

Szkoła naukę gospodarstwa prowadzić będzie teoretycznie i praktycznie.

Nauka teoretyczna obejmuje przedmioty ogólnokształcące jak: religja, język polski, historja Polski, nauka o Polsce, pogadanki prawne, rachunki, wiadomości z przyrody, hygjena, śpiew, rysunki, oraz hodowlę bydła, trzody, drobiu, weterynarja, mleczarstwo, warzywnictwo, sadownictwo, pszczelnictwo, rolnictwo, gospodarstwo domowe, rachunkowość gospodarcza, gotowanie, pranie, nauka szycia i kroju.

W okresie letnim uczenice wyjeżdżają na wycieczki krajoznawcze.

Zgłoszenia należy nadsyłać niezwłocznie, najpóźniej do 15 września 1926 r. do Zarządu Szkoły w Koziegłowach lub do Wydziału Powiatowego Sejmiku w Będzinie.

Uczenice obowiązane są przedstawić przy zgłoszeniu: 1) metrykę, 2) świadectwo szkolne, 3) świadectwo moralności, 4) oświadczenie ojca lub opiekuna, że opłatę za utrzymanie wpłacać będzie w umówionym terminie, oraz oświadczenie, że bez ważnych powodów w ciągu roku szkolnego uczenicy ze szkoły nie zabierze.

Uczenica musi przywieść ze sobą: siennik pusty, poduszkę, kołdrę, białe przykrycie na łóżko, bieliznę osobistą i pościelową na 3 zmiany, fartuch, 2 pary pończoch, grzebień gęsty i rzadki, szczoteczkę do zębów, mydło, szczotkę do bucików i ubrania.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego w. z. Starosta

4914-4 (—) **Cz. Kowalski.**

Za liczny udział w oddaniu ostatniej posługi tragicznie zmarłemu w Grodźcu dnia 31 ub. m.

ś. † p.

FRANCISZKOWI KUBICY

elektromonterowi kopalni „Grodziec II"

składają n. majstrowi Spyrzyńskiemu, a w szczególności p. inżynierowi Klebertowi, jak i wszystkim uczestnikom serdeczne „Bóg zapłać"

5084 Pracownicy Wydziału Elektrotechnicznego Grodzieckiego Towarzystwa.

KONKURS

Kasa Chorych m. Łodzi ogłasza niniejszem konkurs na dostawę 1400 tonn węgla kostka I i kostka II, z głębokich kopalń Zagłębia Dąbrowskiego i Górnego Śląska.

Oferty z podaniem nazwy kopalni, ceny loco plac Kasy Chorych, terminu ewentualnej dostawy oraz warunków płatności, należy składać w Wydziale Gospodarczym Kasy, przy ulicy Wólczańskiej l. 225

5074 do dnia 7 9 26. do godz. 12 ej.

Rok. XVII. Sosnowiec, poniedziałek 13 września 1926. Cena numeru 20 groszy.

ISKRA

Wychodzi w poniedziałki i dni poświąteczne.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. w Warszawie Nr, 61553.

Prenumerata wynosi miesięcznie: GROSZY 80.

Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. — Tel. Nr. 64. — Administracja: Dęblińska Nr. 1. — Tel. Nr. 73.

Sprawa mniejszości narodow.

Warszawa, 12.9 — W przyszłym tygodniu o ile stan zdrowia minister sprawiedliwości Makowskiego na to pozwoli, odbędzie się posiedzenie komitetu politycznego Rady ministrów, na którem omawiane będą sprawy mniejszości narodowych. Rząd zamierza jeszcze przed pierwszem plenarnem posiedzeniem Sejmu sprawy te omówić w głównych zarysach, ażeby móc o swojej polityce w stosunku do mniejszości narodowych poinformować przedstawicieli w Izbach ustawodawczych.

Walka z bandytami pod Kielcami.

Kielce, 12.9 — W pobliżu Kielc na szosie pod wsią Snochowice, znaleziono wczoraj zwłoki kupca Feliksa Silberszaca, zabitego wystrzałem z rewolweru.

Wszczęte śledztwo ustaliło, iż Silberszac, jadący bryczką z towarem padł ofiarą napadu bandyckiego.

Dzięki zarządzonej obławie przy pomocy psów policyjnych, natrafiono **na ślady kryjówki bandyckiej w pobliskim lesie.**

Bandyci, ujrzawszy otaczającą ich policję, zaczęli strzelać. Wywiązała się długotrwała strzelanina.

Po półgodzinnej strzelaninie, jeden z bandytów, jak się okazało morderca Silberszaca, trafiony kulą w szyję padł trupem. Drugi bandyta został ranny. Dwu innych zdołało zbiec.
Zabity bandyta nazywa się Antoni Kolo. Był on w swoim czasie skazany za szereg napadów bandyckich na 10 lat ciężkiego więzienia. Zbiegł jednak z więzienia w Krakowie.

Wśród zbiegłych bandytów znajdował się również słynny bandyta Franciszek Tracz, o którego ucieczce z więzienia na Świętym Krzyżu donosiliśmy już.

Pogłoski o tajemniczym skarbie z r. 1863 u dróg rozstajnych pod Miechowem.

Jak donoszą z Miechowa, do położonej w pobliżu tego miasta wsi Brzozówki zajechał samochód z pięcioma pasażerami, którzy zatrzymali się na trakcie krakowskim, obok krzyża, przy rozstajnych drogach. Nieznajomi [illegible] ze sobą łańcuch mierniczy, busolę i mapę.

Odmierzyli około 250 łokci, zatoczyli półkole i ostatecznie zatrzymali się pod starą brzozą na gruncie gospodarza St. Cacyka i zaczęli kopać ziemię dokoła brzozy. Pracowali około pół godziny i ostatecznie wydobyli ciężką, okutą skrzynię oraz żelazną szkatułkę. Nie wdając się z nikim w rozmowę, odjechali.

Scenę tę widzieli dwaj mieszkańcy Brzozówki, gospodarze: Jan Smajda i Franciszek Gwiazda.

Na miejscu we wsi udało mi się zebrać od kilku starców następujące informacje:

W roku 1863 podczas odwrotu grupy partyzantów z Miechowa na Kraków, kasjer powstańczy Cheliński, b. plenipotent Wielopolskich, miał zakopać wielkie skarby na gruntach Brzozówki.

Po powstaniu okoliczni mieszkańcy niejednokrotnie czynili poszukiwania, jednak bez skutku.

Dodać wypada, że dzisiejsze gospodarstwo Cacyka należało przed laty do Wielopolskich

Nikt nie zanotował numeru tajemniczego

Przyjęcie projektu reorganizacji Ligi Narodów.

We środę sprawę tą rozpatrzy Zgromadzenie Ligi.

Genewa, 12.9 (PAT) — Wczoraj przedpołudniem i popołudniu obradowała podkomisja wyłoniona przez pierwszą komisję **w celu zbadania projektu komisji o reorganizacji Rady Ligi.**

W obradach brała udział także Polska.

Delegaci Danji, Szwecji i Holandji wystąpili z krytyką projektu, aby nie stworzyć pewnego uprzywilejowania dla niektórych państw. Wszyscy delegaci podkreślali pewne usterki projektu.

Wieczorem podkomisja skończyła swoje prace i **przyjęto jednomyślnie projekt komisji reorganizacyjnej** z zastrzeżeniem Norwegji, przekazując go komitetowi redakcyjnemu, który **w poniedziałek ma go ponownie przedłożyć celem ostatecznej redakcji projektu.**

Przypuszczają, że w środę sprawa wejdzie pod obrady Zgromadzenia Ligi.

Opinja angielska o przyjęciu Niemiec do Ligi Narodów.

Londyn, 12.9 (PAT) — Mowa Stresemanna przyjęta została przez prasę angielską dobrze, a mowa Brianda jak najlepiej. Jednakże przyjęcie Niemiec do Ligi Narodów nie entuzjazmuje zbytnio prasy i opinji angielskiej ze względu na żądania Niemiec, domagających się przyznania mandatu kolonjalnego. Niektóre gazety wyrażają ostrzeżenia pod adresem Niemiec a pozatem „Times", pisząc w dalszym artykule o przyjęciu Niemiec do Ligi, zaznacza między innemi także, że Niemcy wysuwają myśl współpracy. [illegible] jednak jest podporządkowana myśli o zmianie status quo w Europie. I to jest ostatecznym celem Niemiec.

Benesz o Lidze Narodów.

Genewa, 12.9 (PAT) — Minister Benesz w wywiadzie z korespondentem genewskim „Prawo Lidu" oświadczył, że wejście Niemiec do Ligi Narodów jest wypadkiem o równem znaczeniu jak ratyfikowanie paktu locarneńskiego. Minister jest przekonany, że **Polska otrzyma półstałe miejsce w Lidze Narodów.**

Czechosłowacja nie stawia swej kandydatury do Rady Ligi, gdyż z kolejności kandydatura ta przypada na Rumunję.

Głos Stresemanna za Polską?

Paryż, 12.9 (PAT) — „Matin" wyraża przekonanie, że wybór Polski do Rady Ligi Narodów nastąpi bez żadnych trudności. Mimo najrozmaitszych intryg Polska zdobyła sobie prawo, aby zabezpieczyła sobie swą przyszłość.

„Matin" informuje również, iż **Stresemann zapewnić miał, że zdecydowany jest oddać głos swój za Polską.**

Wielka manifestacja na cześć Mussoliniego.

„Uporamy się z zamachami i zabezpieczymy spokój".

Rzym, 12.9 (PAT) Stefani. — Z okazji szczęśliwego ocalenia prezydenta ministrów Mussoliniego odbyła się wczoraj o godz. 18-ej na Piazza Colonna imponująca manifestacja ludności z udziałem związków patrjotycznych, kół faszystowskich związku inwalidów i byłych żołnierzy, oraz innych organizacyj.

W stronę pałacu Chigi, gdzie przebywał Mussolini, wnoszono entuzjastyczne okrzyki. Gdy okrzyki te nie ustawały, Mussolini w otoczeniu ministrów pojawił się na balkonie, powitany frenetycznemi oklaskami i okrzykami.

Mussolini wygłosił do tłumu przemówienie, w którem powiedział:

Przedewszystkiem życzę sobie, aby po tej manifestacji nie doszło do zamącenia pokoju. Wielki naród włoski umie w najcięższych chwilach nawet zachować zimną krew. Chcę powiedzieć z tego balkonu parę bardzo ważnych słów, które powinny być zrozumiane przez tych, do których są zwrócone. Trzeba z tem skończyć. Trzeba przestać z tolerowaniem winnych, znajdujących się za granicami kraju, jeżeli się chce żyć w przyjaźni. Przyjaźń ta nie może tolerować winnych. Inaczej przyjaźń się może skończyć. Naród włoski pragnie pracować w spokoju, gdyż praca ta jest jego energją i jego chwałą i nie może być ciągle niepokojony. Tak samo jak zdołaliśmy położyć kres strejkom, tak też i uporamy się z zamachami i zabezpieczymy spokój naszej pracy.

Przemówienie Mussoliniego przyjęto burzą oklasków. Orkiestra odegrała hymn narodowy.

Warszawa, 12.9 (PAT) — W dniu dzisiejszym dyrektor protokułu dyplomatycznego p. Przeździecki udał się do poselstwa włoskiego, gdzie złożył posłowi włoskiemu w imieniu rządu polskiego gratulacje z powodu szczęśliwego ocalenia włoskiego prezydenta ministrów Mussoliniego.

Rzym, 12.9 (PAT) — Zaraz po zamachu poseł w Rzymie Kozicki udał się do pałacu Chigi, gdzie imieniem rządu polskiego złożył Mussoliniemu serdeczne gratulacje z powodu szczęśliwego ocalenia.

Paryż, 12.9 (PAT) — Premjer Briand przesłał z Genewy depeszę z życzeniami z powodu szczęśliwego ocalenia Mussoliniego. Pozatem charge d'affaires w Rzymie zwrócił się do szefa gabinetu Mussoliniego z prośbą o zakomunikowanie Mussoliniemu gratulacji imieniem rządu francuskiego z powodu szczęśliwego ocalenia Mussoliniego. Równocześnie charge d'affaires francuski zaprotestował przeciwko artykułowi Giornale d'Italja, krytykującego w niesłychany sposób Francję z powodu ostatniego zamachu. Jakkolwiek bowiem sprawca zamachu pochodził z Francji, jednak z urodzenia jest Włochem.

Wielka burza w Japonii.

Tokio, 12.9 (PAT) — Gwałtowna burza zniszczyła w Hiroshima 20.000 zabudowań. Około 30 osób poniosło śmierć. 20 jest ciężko rannych, 30 osób zaginęło.

Nota polska w sprawie Chorzowa.

Warszawa, 12.9 — Poselstwu niemieckiemu w Warszawie wręczona została wczoraj nota Rządu polskiego, proponująca podjęcie rokowań polubownych w **sprawie pretensyj niemieckich do zakładów chorzowskich na Górnym Śląsku.**

Rząd polski proponuje, aby zainteresowane towarzystwo niemieckie, a mianowicie **„Bayerische Stickstoffwerke" zwróciło się bezpośrednio do dyrekcji zakładów chorzowskich i sformułowało swe pretensje.** Dyrekcja Chorzawa jest upoważniona przez Rząd do prowadzenia rokowań. Gdyby rokowania czynników bezpośrednio zainteresowanych nie odniosły skutku, sprawę ujmą w swe ręce rządy obu państw.

Z treści noty wynika jasno, iż Rząd polski wyklucza wszelką dyskusję na temat własności Chorzowa.

Z ostatniej chwili.

POŻAR.

Wczoraj o godzinie 9 wieczorem wybuchł pożar w domu Chila Kożucha przy ulicy Modrzejowskiej w Będzinie. Dzięki szybkiej akcji ratunkowej straży ogniowych ogień szybko zlokalizowano. Pastwą płomieni padł parterowy domek Kożucha i stajnia przytykająca do budynku mieszkalnego. Pozatem spłonął dach na sąsiednim domu należącym do Kryczki.

Do pożaru przybyła większa część wszystkich straży ogniowych w Zagłębiu.

Jak ustaliło wstępne dochodzenie, pożar powstał skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Mianowicie furman, obsługujący konia, **wszedł do stajni z zapaloną świecą, od której zajęło się siano.**

Strat narazie nie ustalono. Są one jednak dość znaczne.

Pozostało bez dachu nad głową 5 rodzin. Jedna z pierwszych przybyła na miejsce wypadku Miejska straż ogniowa Będzińska, Sosnowiecka i Koszelowa.

Po ugaszeniu pożaru straże znalazły w jednym z mieszkań **zwłoki młodego człowieka,** lokatora domu. Nieszczęśliwy został spalony w czasie ratowania dobytku.

Z powodu spóźnionej pory nazwiska spalonego dotąd nie ustalono.

O specjalizacje szkół zawodowych.

Posiadamy w Polsce wiele szkół handlowych różnych typów od najniższych aż do uniwersyteckich. Wszystkie one dają swoim studentom wykształcenie przeważnie ogólne handlowo-kupieckie. Wprawdzie są pewne różnice między wyższemi uczelniami i tak W. S. H. w Warszawie posiada 6 wydziałów, Wyższa Szkoła dla handlu zagranicznego we Lwowie kształci eksporterów a Wyższe Studjum handlowe w Krakowie zwraca specjalną uwagę na towaroznawstwo, to jednak i tam student naogół otrzymuje wykształcenie encyklopedyczne. Jednem słowem daje się odczuwać u nas brak szkół może raczej o typie średnim, ale za to bardziej specjalizujących t. zn. przygotowujących wprawdzie do zawodu kupieckiego, ze zwróceniem jednak szczególnej uwagi na jeden tylko przedmiot handlu.

Dzieje się to dlatego, że z jednej strony student zapisujący się do szkoły handlowej nie wie jeszcze zgóry, w jakiej gałęzi handlu będzie pracował w przyszłości, z drugiej zaś właśnie brak specjalnych szkół.

Pozornie wykształcenie handlowe ogólne wygląda na korzystne, ponieważ daje możność absolwentowi pracy we wszystkich kierunkach zawodu kupieckiego. Tymczasem okazuje się, że niewielka tylko część wiadomości nabytych da się w praktyce zastosować. Gdyby bowiem student i szkoła pracowali w jednym zgóry określonym kierunku, możnaby naukę skrócić przy równoczesnem pogłębieniu przedmiotu i zapoznaniu się gruntownem z warunkami handlu w jednej tylko branży i to we wszystkich fazach od początkowej produkcji przez fabrykację aż do wymogów rynku i warunków zbytu.

O potrzebie istnienia takich szkół specjalnych świadczy choćby doświadczenie z Kursem handlu drzewem i Kursu handlu ziemiopłodami przy Liceum handlowem w Bydgoszczy. Słuchacze tych kursów czy to absolwenci gimnazjalni czy absolwenci Liceum handlowego zapoznają się w ciągu trzech trymestrów ogólnie z przedmiotami handlowemi a szczególnie z technologją drewna wzgl. zbóż i techniką handlu drzewem wzgl. zbożem i to w warunkach bardzo odpowiednich, ponieważ Bydgoszcz jest siedzibą jedynej w Polsce Giełdy drzewnej i leży przy drodze spławnej (Kanał Bydgoski).

Podobne szkoły powinny istnieć i w innych ośrodkach przemysłowo-handlowych, gdyż to ułatwia naukę przez posiadanie materjału i doświadczenia pod ręką oraz przez ewentualną praktykę obowiązkową w odpowiednich firmach, jak się to właśnie dzieje w Bydgoszczy przez przymus praktyki studentów w przedsiębiorstwach drzewnych.

Takie szkoły mogłyby istnieć np. na Śląsku dla handlu węglem i chemikaljami, w Łodzi dla hadlu tkaninami, w Drohobyczu dla hadlu naftowego i derywatami ropy i t. d.

Korzyści z takich szkół byłyby przedewszystkiem dla rodziców i studentów z powodu możności skrócenia czasu i kosztów nauki a także i dla firm, które chętniej przyjmą na pracownika studenta w danej gałęzi już wyspecjalizowanego teoretycznie i praktycznie.

W. L.

Filozofja systemu Taylora.

(HENRY LE CHATELIER FILOZOFJA SYSTEMU TAYLORA. Tłomaczenie i układ inż. Karola Adamieckiego, prof Politechniki Warszawskiej. Nakład Instytutu Naukowej Organizacji. Warszawa 1926).

— Jeżeli czytelnik polski chciałby istotnie poznać i zrozumieć całą głębię systemu Taylora — pisze tłomacz w przedmowie do polskiego wydania, to powinien przestudjować książkę niniejszą.

Autorem tej książki jest Henri Le Chatelier, profesor i członek Akademji francuskiej. Zdaniem tłomacza **„ujął on ideę przewodnią tayloryzmu lepiej nawet, niż sam autor“**. Był pierwszym na gruncie europejskim, który zrozumiał doniosłość naukowej organizacji i stał się gorącym obrońcą i pionierem systemu Taylora.

Zawsze wysoko ceniłem zastosowanie praktyczne—pisze Le Chatelier—i poświęcałem całą moją energję naukową **zastosowaniu nauki do przemysłu.** Zdaniem mojem rola uczonego nie polega na odosobnieniu w wieży z kości słoniowej, przeciwnie — powinien on starać się powiększyć swemi pracami dobrobyt swych współobywateli.

Do tego właśnie zmierza tayloryzm, który ma na celu zarówno dobro przemysłowca, jak i robotnika. Przez zastosowanie zasad tayloryzmu osiąga się bowiem 3 skutki:

obniżenie kosztów produkcji przemysłowej,

podniesienie jakości przedmiotów fabrykowanych i wreszcie

polepszenie warunków pracy robotnika, a dzięki temu — jakości i wydajności tej pracy, co pociąga już za sobą **zwiększenie zarobków i zmniejszenie dnia pracy.**

Tayloryzm — to naukowa organizacja pracy. Każda praca powinna być tak zorganizowana, aby odbywała się ona w możliwie najkorzystniejszych warunkach, gwarantujących **najlepszy wynik pracy.** Taka organizacja wymaga **doskonałego podziału pracy.** Każdy pracownik powinien mieć ściśle określone zadanie, które powinien wykonać w oznaczonym czasie, przy pomocy metod również wskazanych. Zadanie to nie powinno być skomplikowane: każdą czynność należy podzielić na tyle czynności elementarnych na ile to jest możliwe i na ile trzeba, aby wykonać ją jaknajlepiej. Każdy kieruje wtedy swe wysiłki ku jednemu, dokładnie określonemu celowi, nie rozpraszając ich w wielu kierunkach. Jest to zasada jaknajdalej idącego **podziału pracy,** a zarazem — jaknajdalej idącej specjalizacji, która prowadzi podług Taylora do ekonomji czasu i wysiłku.

Niemniej doniosła jest również druga zasada, domagająca się jaknajdokładniejszego **zbadania warunków, od których zależy wynik pracy.** Specjalną uwagę zwraca się tu na dokonanie jaknajdokładniejszych pomiarów wielkości rozporządzalnych, np. temperatury, szybkości, wymiarów (narzędzi np.), czasu pracy itp., — przyczem w ostatnim przypadku pomiary te powinny dotyczyć nie danej pracy, wziętej ogółem, lecz każdego jej składnika oddzielnie. Np. badając kopanie łopatą, Taylor mierzy oddzielnie czas napełniania łopaty, podnoszenia, odrzucenia, odpoczynku między temi ruchami itd. Dzięki takiemu podziałowi czynności na ruchy elementarne **można łatwo dostrzec ruchy bezużyteczne,** zmiany, które należy wprowadzić itp. — Aby zbadać wpływ każdego z wyróżnionych czynników na wynik pracy, należy przy każdem doświadczeniu zmienić jeden tylko czynnik, pozostawiając wszystkie pozostałe bez zmiany. Np. chcąc zbadać, jaka łopata najbardziej nadaje się do kopania, należy zmieniać kolejno jej wymiary, ciężar itd. i za każdym razem mierzyć napełniania łopaty, podnoszenia jej itp. W ten sposób znajdzie się najkorzystniejsze warunki użycia łopaty.

Trzeciem stadjum każdej pracy powinno być **przygotowanie środków i warunków,** uznanych za potrzebne do wykonania danej pracy. Powierza się to specjalnej obsłudze, która ma również za zadanie skoordynowanie wszystkich czynności, dążących do wspólnego celu. Podział pracy, stosowany obecnie, daje większe oszczędności, niż wykonywanie wszystkich czynności elementarnych przez jedną osobę, ale jedynie pod warunkiem doskonałego skoordynowania wysiłków: jeżeli każdy działa na własną rękę, bez porządku i metody, produkcja spadnie do zera, pomimo doskonałości poszczególnych środków działania.

Ostatnie dwa stadja pracy polegają na: wykonaniu danego zadania dokładnie podług przyjętego planu; sprawdzeniu otrzymanych wyników z postawionym celem.

Taylor kładzie też szczególny nacisk na moralną stronę współpracy między zwierzchnikiem i robotnikami. Organizacja pracy traci swą doniosłość w zakładach, w których nie panuje przyjazny stosunek pomiędzy zwierzchnikiem i robotnikiem, w których robotnicy nie chcą się stosować do wydawanych rozporządzeń, albo wykonywują je niechętnie. Sprawę tę badał Taylor doświadczalnie, zmieniając systematycznie sposób postępowania z robotnikami i notując wyniki. Badania te doprowadziły go właśnie do powyższego wniosku.

Zasady tayloryzmu nie są żadną nowością. Taylor rozwinął tylko i usystematyzował myśli, kiełkujące oddawna w różnych umysłach. Pozatem wykazał możliwość i korzyści zastosowania ich w praktyce. I to jest jego wielka zasługa.

Dziś naukowa organizacja pracy zaczyna coraz większą rolę odgrywać w rozwoju przemysłu. Wprawdzie tayloryzm jest jeszcze stosunkowo mało rozpowszechniony, ale zdaniem autora, będzie on niewątpliwie stosowany w coraz większej ilości zakładów przemysłowych, ponieważ te zakłady, które będą prowadzone według prawideł naukowej organizacji pracy, wytworzą dla swych rywali zabójczą konkurencję, sprzedając produkt taniej wskutek zmniejszenia kosztów własnych i zwiększenia wydajności pracy.

Inżynier.

Przepowiednia Bismarka.

Wyszedł trzeci tom pełnego zbioru pism Bismarka, wydanych przez Andrea-a, profesora historji na uniwersytecie w Heidelbergu. Znajdują się w nich stronice, poświęcone ex-cesarzowi Wilhelmowi, którego „Żelazny Kanclerz“ osądza bardzo surowo. „Cesarz wyobraża sobie, iż rozumie wszystko lepiej odemnie, ponieważ chętnie przyrównuje się do Fryderyka II-go. Jeden tylko autorytet istnieje dla niego — jego własny. Miałby on słuszność, gdyby posiadał jakiekolwiekbądź zalety Fryderyka Wielkiego, a o tem, niestety, mowy być nie może. Pragnie on zawsze i wszystko robić oraz decydować samodzielnie. Jeśli przeto musielibyśmy na nieszczęście prowadzić wojnę, wówczas zastrzegłby on sobie wyłącznie kierownictwo operacjami wojennemi, a to mogłoby dać fatalne wyniki. Możliwem jest, że Bóg ześle na Niemcy nową porażkę, po której nastąpi pełne chwały odrodzenie, w ramach ustroju republikańskiego. Lecz to już mnie nie interesuje...“ Słowa te wypowiedział Bismark w marcu 1893 roku.

Higjena szkolna w Polsce.

Higjena szkolna stanowi najświeższą, lecz zarazem najszybciej rozwijającą się gałąź na pniu higjeny ogólnej. Obejmuje ona przedewszystkiem higjenę budownictwa szkolnego i urządzeń wewnętrznych szkoły. — W dziale tym określa się zasady jak najbardziej higjenicznego rozplanowania budynku szkolnego, zaopatrzenia szkoły we wszystkie niezbędne pomieszczenia pomocnicze, jak: sala do robót ręcznych, sale do ćwiczeń fizycznych, chemicznych, sala gimnastyczna, urządzenia natryskowe, a przedewszystkiem obecność przy każdej szkole boiska do zabaw i gier ruchomych.

Następnie higjena szkolna zajmuje się dzieckiem szkolnem w stanie zdrowia i choroby: bada prawa jego rozwoju fizycznego i psychicznego, oraz choroby właściwe wiekowi szkolnemu, ma nadzór nad ćwiczeniami cielesnemi, wskazuje, na podstawie badań psychologicznych nad młodzieżą szkolną, higjeniczne podstawy planu i sposobu nauczania, dozoruje akcję społeczną na terenie szkoły, jako to: dożywianiem dzieci, organizowaniem dla nich kąpieli, kolonji letnich itp.

W zakresie budownictwa szkolnego, które szczególnie w b. zaborze rosyjskim przedstawiało się opłakanie, w okresie od 1918—1926 r. zrobiono, ze względu na ciężkie położenie finansowe państwa, bardzo mało, w tych jednak budynkach, które powstały, uwzględniono w szerokim zakresie zasady higjeny, techniki i pedagogiki.

W zakresie opieki higjeniczno-lekarskiej uczyniono u nas w ostatnich latach sporo, daleko jednak jeszcze do tego, aby wszystkie potrzeby w tej dziedzinie były zaspokojone. Biednie u nas te rzeczy wyglądają w porównaniu np. z taką Anglja, gdzie w 1924—25 roku nad 5 miljonami dziatwy szkolnej, uczącej się w angielskich szkołach powszechnych, roztaczało opiekę 2.162 lekarzy szkolnych i 4.135 higjenistek. Na ten cel rząd angielski wespół z komunami miejskiemi i wiejskiemi wydał półtora miljona funtów szterlingów — co stanowi przeszło 40 miljonów złotych polskich. W Polsce opieka higjeniczno-lekarska nad szkołami powszechnemi przedstawia się w sposób następujący: z liczby 3.500.000 dziatwy i młodzieży, uczącej się w szkołach powszechnych na terenie całej Rzeczypospolitej, blisko miljon jest otoczony stałą lub niestałą opieką lekarzy szkolnych. Z ogólnej liczby 578 naszych miast i miasteczek opieka higjeniczno-lekarska nad dziatwą szkolną jest zorganizowana w 173, czyli w 30 proc. Większe miasta mają w swych szkołach oprócz pewnej liczby lekarzy szkolnych — również higjenistki. Zwykle jedna higjenistka przypada na jednego lekarza.

Nad szkołami powszechnemi wiejskiemi została zorganizowana opieka lekarska w 49 powiatach z ogólnej liczby 264. Jest to opieka dorywcza, niestała i bardzo niedostateczna. Polega ona na okolicznościowej wizytacji szkoły przez lekarza w tym celu zaproszonego przy objeździe przez niego rejonu danego powiatu. Opieki te finansują sejmiki powiatowe. Wizytacja zaś szkół powszechnych wiejskich z urzędu przez lekarzy powiatowych odbywa się rzadko.

Przechodzimy z kolei do szkolnictwa średniego. W r. 1920—21 wszystkich szkół średnich, zarówno państwowych, jak i prywatnych, w których została zorganizowana opieka higjeniczno-lekarska, było 39 proc., w r. 1921—22 — 46 proc., w r. 1922—23 — 34 proc., w r. zaś 1923—24 — 63 procent.

Jeszcze większy postęp w rozwoju opieki higjeniczno-lekarskiej widzimy w seminarjach nauczycielskich. W r. 1920—21 wszystkich seminarjów nauczycielskich, w których zorganizowano opiekę higjeniczno-lekarską, było 23 proc., w roku 1921—22 — 35 proc., w r. 1922—23 — 58 proc., w r. zaś 1923—24 — 74 procent.

W ostatnich dwóch latach w związku z ciężkim stanem finansowym państwa odsetek szkół z opieką lekarską nie uległ prawie zmianie. Sprawa higjenistek szkolnych przedstawia się u nas gorzej. Kiedy Anglja dla 5 miljonów dziatwy ze szkół powszechnych liczy ich blisko 5.000, to u nas dla 3.5 milj. dziatwy szkolnej mamy ich zaledwie niecałą setkę i to wyłącznie w większych miastach.

Do celów leczniczych służą poradnie lekarskie szkolne, zwane inaczej klinikami szkolnemi, których Anglja np. posiada przeszło 1000.

U nas najwięcej zdziałano w celu zwalczenia próchnicy zębów. Gdy bowiem jeszcze w r. 1918 ani jedna szkoła średnia, ani jedno seminarjum nauczycielskie na terenie Państwa Polskiego nie miało zorganizowanej pomocy dentystycznej, obecnie 69 procent państwowych szkół średnich i seminarjów nauczycielskich na terenie b. zaboru rosyjskiego, a 32 proc. na obszarze całej Rzeczypospolitej posiada należycie zorganizowaną pomoc dentystyczną na miejscu w szkole. Za przykładem szkół państwowych 22 szkoły prywatne średnie w Warszawie zorganizowały u siebie pomoc dentystyczną. Ponadto istnieją poradnie dentystyczne dla dziatwy szkół powszechnych w 9 miastach Polski. Poradnie dentystyczne dla dziatwy szkół powszechnych zostały w niektórych miastach (Warszawa, Łódź, Wilno, Lwów) połączone z poradniami w innych chorobach. Na szczególne wyróżnienie zasługuje poradnia szkolna przy ulicy Strzeleckiej we Lwowie, gdzie istnieją specjalne pomieszczenia do naświetlań chorowitej dziatwy lampkami kwarcowemi i lampkami typu „sollux“. Specjalną poradnię okulistyczną i internistyczną posiadamy w Krakowie. W Warszawie, Krakowie i Lwowie istnieją poradnie do leczenia zboczeń wymowy. W Warszawie również istnieją 3 poradnie psychotechniczne.

Na zakończenie należy wspomnieć o szkołach specjalnych dla dzieci głuchoniemych, ociemniałych, psychicznie upośledzonych, mało zdolnych i moralnie zaniedbanych, które wymagają szczególnej opieki lekarskiej. Obecnie Polska posiada 15 szkół dla dzieci głuchoniemych z liczbą dzieci około 850, 4 szkoły dla dziatwy ciemnej z liczbą dzieci około 300, 18 szkół dla dzieci upośledzonych umysłowo z liczbą dzieci około 2.000, 7 szkół dla dzieci małozdolnych, oraz 4 szkoły (nie licząc zamkniętych zakładów wychowawczo-poprawczych) dla dzieci moralnie zaniedbanych z liczbą dzieci około 200.

Tak się przedstawia w ogólnych zarysach opieka higjeniczno-lekarska nad dziatwą i młodzieżą szkolną w tym zakresie, w jakim zapoczątkowały ją władze państwowe, samorządowe, oraz osoby i instytucje prywatne.

Pedagog

Nieudana wycieczka warchołów.

W końcu ubiegiego tygodnia rozeszła się po Zagłębiu pogłoska o przyjeździe znanych posłów z niezależnej partji chłopskiej. **Ballina i Wojewódzkiego, którzy** postanowili urządzić w Zagłębiu szereg wieców agitacyjnych.

Pogłoski zaczęły nabierać cech prawdopodobieństwa, gdy tu i ówdzie ukazały się ogłoszenia, zapowiadające przyjazd osławionych warchołów. Istotnie, wczoraj zawiadomiono Sosnowiec, iż do Zawiercia przyjechał poseł Ballin, a do Dąbrowy nie zapowiadany Wojewódzki lecz Sochacki.

W Zawierciu urządzono wiec w sali kina „Stella". Ballin w dwugodzinnem przemówieniu omawiał najróżnorodniejsze sprawy, usiłując ośmieszyć rząd i burżuazję, na końcu zaś poruszył **sprawę amnestji więźniów politycznych.**

Po Ballinie zapisało się do głosu kilku mówców, ponieważ jednak był to wiec sprawozdawczy, policja **na żadne przemówienia nie pozwoliła,** wobec czego zebrany tłum odśpiewał międzynarodówkę, poczem opuszczono salę. Kiedy na ulicy chciano urządzić pochód, **policja manifestantów rozpędziła.** Spokoju nigdzie nie zakłócono.

W Dąbrowie z braku lokalu **poseł Sochacki urządził wiec na podwórzu domu,** w którym znajduje się kino „Odeon". Na wiec przyszło **około 150 osób,** więcej bowiem nie mogło się zmieścić na szczupłem podwórzu.

Mówca olśnił zebranych demagogicznymi frazesami, a kiedy wreszcie zaczął obiecywać niestworzone rzeczy, **zebrani zrozumieli, iż poseł kpi sobie z nich, to też posypały się pod adresem mówcy jędrne określenia,** a kiedy zaczęto krzyczeć, aby poseł pojechał uszczęśliwiać bolszewję, **Sochacki przerwał przemówienie i opuścił niegościnny teren.**

Do Sosnowca zawitali już obydwaj, t.j. Ballin i Sochacki, w towarzystwie osławionego Cwika z Zawiercia. Tutaj **nikt nie chciał wynająć warchołom sali,** wobec czego postanowili urządzić wiec na placu szkolnym przy ul. Wawel. Ponieważ jest to własność miejska, **policja zażądała okazania pozwolenia Magistratu na prawo korzystania z placu.** Pozwolenia takiego nie było, więc też na wiec w tem miejscu policja nie pozwoliła.

Posłowie z tłumem wyszli na ulicę, gdzie z tłumu zaczęły padać pod adresem policji i władz różne pogróżki. Komendant policji widząc, iż wiecu nie będzie, zalegający zaś tłum tamuje ruch uliczny, **wydał rozkaz rozejścia się,** co też wykonano, zwłaszcza, iż zjawiła się policja konna, gotowa w każdej chwili opornych rozpędzić.

Zamierzenia więc pp. posłów zupełnie się nie udały.

Na zakończenie warto przytoczyć charakterystyczny szczegół. Otóż poseł Ballin cały czas bacznie obserwował policję konną, obawiając się widocznie nieprzyjaznych z jej strony posunięć, po nieudanym zaś wiecu podszedł do komendanta oddziału, któremu wyraził uznanie za dziarską postawę i sprawną działalność policji konnej.

Normalnie, panowie z tego obozu mają dla policji tylko słowa pogardy i potępienia i dopiero kiedy zobaczą policję przy pracy, zmieniają swe zdanie.

Na zakończenie trzeba dodać, iż **w Pilicy i Ogrodzieńcu** urządził dwa wiece **poseł Kwapiński,** sprawozdania jednak stamtąd nie otrzymaliśmy. Prawdopodobnie **należy się wkrótce spodziewać w tych okolicach strajku fornali,** co jest zwykłym wynikiem wizyty p. posła Kwapińskiego.

Poranek dla młodzieży.

Wczorajszy poranek dla młodzieży w kinie „Udziałowym" wypadł stanowczo o wiele udatniej, niż w jedną z niedziel ubiegłych, co znalazło swój odpowiedni wyraz na łamach naszego pisma.

Niewszystkie coprawda obrazy kinematograficzne nadawały się do wyświetlania dla młodzieży, ale trzeba przyznać, nie były one również zbyt rażąco niestosowne.

Prawdziwie miłem zjawiskiem dla dziatwy okazała się p. Zamorska, posiadająca dużo danych, zarówno pod względem doboru repertuaru piosenek jak i ich wykonania, aby podbić wdzięczne serca młodocianych słuchaczy.

Pat i Patachon byli tym razem dowcipni.

Zwracamy uwagę na pewien brak w organizacji poranka. Dzieciom zadawane są zagadki i który ze słuchaczy pierwsze je odgadnie, otrzymuje za to nagrodę w postaci książeczki. Pomijając już to, że książki te często nie nadają się dla dzieci młodszych (np. „Marja" Malczewskiego), to jeszcze na dobitek zdarzają się także wypadki, że nagrodzone dziecko nagrody tej nie otrzymuje i odchodzi z kwitkiem bo okazuje się, że książek już zabrakło.

Nie chodzi tu o samą książkę wartości kilku groszy, lecz o to, że zawiedzionemu dziecku organizatorowie poranku czynią niezasłużoną przykrość. Lepiej nie obiecywać nagrody, jeżeli już niema książek, niż później nie wypełniać obietnic.

(č).

Piorun z jasnego nieba.

Konie magistrackie. — Wykonanie budżetu. — „Chlanie" w Katowicach, Wykluczenie radnego inż Michaela. — Ławnik Dobrowolski oddaje się do dyspozycji Rady miejskiej. — Ciekawe komentarze narazie bez komentarzy.

Dawno już sosnowiecka Rada miejska nie miała tyle emocji, co na swem posiedzeniu w ubiegłą sobotę.

Zaczęło się od tego, jak wczoraj donieśliśmy pokrótce, że prezydent miasta p. Bień wygłosił

wielce niejasne oświadczenie

w sprawie dwukrotnego wynajęcia koni i wozu magistrackiego razem z woźnicą paniom Szmulowicz na wyjazd do Złotego Potoka.

Pan prezydent zakomunikował w odpowiedzi na znaną interpelację klubu mieszczańskiego, iż za wynajęcie to zapłacił p. Pawełek należność w wysokości 72 złotych.

Na bardzo drażliwe pytanie, kiedy te pieniądze zostały wpłacone do kasy miejskiej, czy przed złożeniem interpelacji,

czy też dopiero w dniach ostatnich,

gdy już sprawa stała się głośną w całem mieście — p. Bień odparł,

że tego nie pamięta

Mymy, pierwsi poruszając tę sprawę, nigdy nazwiska p. Pawełka nie wymienili, jako bezpośrednio zainteresowanego w sprawie wynajmowania koni magistrackich paniom Szmulowicz. Nazwisko p. Pawełka ukazuje się tu conajmniej niespodzianie i zaciemnia całą tę historję.

Jeszcze ją bardziej wikła fakt, że mieszkańcy Sosnowca, płacący podatki między innemi, na utrzymanie koni magistrackich, nie mogą się dowiedzieć, czy p. Pawełek zapłacił za przewóz rzeczy pani Szmulowicz na letnisko do Złotego Potoka zaraz po wynajęciu koni, czy też dopiero

po naszych rewelacjach

i złożeniu interpelacji. Jest to moment dla nas najbardziej interesujący.

Głównym tematem obrad onegdajszego posiedzenia było sprawozdanie budżetowe na rok ubiegły.

Temat bardzo obszerny do omówienia, sprawozdanie to bowiem jest świadectwem gospodarki socjalistycznej w pierwszym rozpędzie.

Są w nim wcale ciekawe cyfry i

dużo samochwalstwa.

Do sprawozdania budżetowego powrócimy jeszcze niejednokrotnie.

Narazie wyławiamy z posiedzenia moment najburzliwszy, wyławiamy to, co nazwaliśmy w tytule

piorunem z jasnego nieba.

W pewnym momencie posiedzenia atmosfera stała się niemal sielska i anielska. Prezydent Bień prawił niedwuznacznie komplementy dawnemu Zarządowi Miasta, który gospodarował przez pierwsze cztery miesiące roku ubiegłego, a radny Michael vice versa odpowiadał zdaniami, w których się wyczuwało zrozumienie dla pewnych trudności Magistratu sosnowieckiego.

Atmosferę popsuł r. Lebiedzki, który dziękując obecnemu Zarządowi miasta za sposób wykonania budżetu, wyraził nadzieję że Magistrat energicznie ściągać będzie podatki od obywateli miasta

i nie podaruje ich,

jak to, zdaniem r. Lebiedzkiego, miał czynić dawny Zarząd miasta.

Na to podniósł się r. Michael i oświadczył, że tak pięknie ze ściąganiem podatków nie jest obecnie, jak to pisze się w sprawozdaniu i jak przypuszcza r. Lebiedzki. Wymierzone podatki są za wysokie i w tych rozmiarach, jakie zapreliminował Magistrat, ściągnąć ich nie można. Doprowadza to do tego, że miejskie Komisje szacunkowe zmuszone są same podatek obniżyć, co kompromituje powagę początkowych wymiarów podatkowych.

— Bo jakże wygląda taki fakt — mówił r. Michael — gdy jednemu z podatników wymierza się podatek od gruntów niezabudowanych najpierw dajmy na to, w wysokości 12 tys. zł., potem ta sama komisja obniża podatek na 8 tysięcy zł., a jeszcze później

tylko na 2 tys. zł.

A jeżeli do tego

członkowie Komisji szacunkowej, obniżającej podatek, jadą z zainteresowanymi do Katowic na „chlanie", to wówczas wygląda to gorzej jeszcze, niż niepoważnie.

To „chlanie" w Katowicach wywołało efekt nadzwyczajny.

Podniosły się głosy: — Prosimy o nazwiska!

Kto obniżał podatki za libacje w Katowicach.

Wśród wrzawy r. Michael oświadczył, że nazwiska może wyjawić prezydjum Rady. Na to p. Pawełek zarządził przerwę. Wszyscy członkowie Zarządu miasta i Rady miejskiej wyszli do drugiego pokoju.

Na sali została tylko publiczność, a przy stole prezydjalnym

tylko ławnik Magistratu p. Tadeusz Dobrowolski, do którego zbliżył się również samotny radny p. Bajgelmacher.

Po przerwie prezes Rady p. Pawełek oświadczył, pod adresem r. Michaela, że jeżeli nie będą wyjawione nazwiska, wówczas w stosunku do r. M. będą zastosowane rygory regulaminu.

W odpowiedzi na to r. Michael oświadczył, że

chętnie podda się surowości rygorów,

nazwiska jednak nie wyjawi, bo w czasie przerwy powiedział już wszystko prezesowi Rady miejskiej, p. Pawełkowi, do którego obowiązków należy obecnie przeprowadzenie dochodzenia.

Pan Pawełek ze swej strony w dalszym ciągu dowodził, że nie przyjmuje on do wiadomości prywatnego oświadczenia r. Michaela i domaga się publicznego wyjaśnienia nazwisk.

Radny Michael jeszcze raz stwierdził, że

p. Pawełek zna nazwiska, tych którzy brali udział w libacji katowickiej

i powinien z tego zrobić użytek.

W następstwie gorącej wymiany słów,

r. Michael został wykluczony na jedno posiedzenie.

Opuszczając salę, radny Michael oświadczył, że po powrocie na jedno z następnych posiedzeń wyjawi nazwiska członków Komisji szacunkowej, którzy bawili się w restauracji w Katowicach.

W pewnym momencie posiedzenia Rady miejskiej nagle wstał ławnik Magistratu i przewodniczący Komisji szacunkowej

p. Tadeusz Dobrowolski

i zakomunikował Radzie, że zrzeka się

mandatu przewodniczącego komisji

i oddaje się do dyspozycji Rady miejskiej.

Za jego przykładem poszedł inny członek Komisji szacunkowej

r. Bajgelmacher.

Na tem incydent narazie został wyczerpany.

Pod koniec posiedzenia arcyinteresujące komentarze do sprawozdania Komisji rewizyjnej dodał r. Wolff.

Komentarze są niemal

tak samo rewelacyjne jak i incydent z libacją katowicką.

Radny Wolff poruszył kwestję wynagrodzeń ławników miejskich,

częstych wyjazdów do Warszawy ławnika — decernenta, p. Keniga,

oraz kosztów, związanych z jego przeniesieniem się z Warszawy do Sosnowca.

Sprawozdanie z tej części posiedzenia damy w jutrzejszym numerze „Kurjera Zachodniego".

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

13 PONIEDZIAŁEK

Dziś Eugenji P.
Jutro Podwyż. Krzyża Św.
Wsch. słońca 5.0?
Zach. „ 5 58

Kinoteatry w Sosnowcu

grają dzisiaj:
UDZIAŁOWY: „Ognisty potwór".
SFINKS: „Scaramouche".

Zaginiona.

Niejaka Anna Chmura, zamieszkała w Dąbrowie przy ulicy Sobieskiego 17, wyszła przed paru dniami z domu i dotychczas nie wróciła. Zaniepokojona nieobecnością matki córka Zofja, zawiadomiła o powyższem policję.

Przywłaszczenie.

Jadzia Kiepfisz zamieszkała w Sosnowcu przy ulicy Małachowskiego 4 ma dziwne zamiłowanie do rowerów. Onegdaj przywłaszczyła sobie rower dziecinny, na którym jeździ syn Goldkorna Maksa, zamieszkałego w tym samym domu. Na rowerzystkę spisano protokuł.

Obława.

Onegdaj policja sosnowiecka urządziła na ulicach miasta obławę na kobiety, podejrzanego prowadzenia się. **Zatrzymano ogółem 26 kobiet,** z których 15 po wylegitymowaniu zaś 11, które nie mogły się wykazać kontrolą, odesłano do zbadania.

Obławy takie powinny być urządzone częściej, gdyż ostatnio trudno wprost przejść późnym wieczorem przez ulicę, aby nie być zaczepionym przez nocne szumowiny.

Niespodzianka.

Jak się dowiadujemy, Akademickie koło Zagłębian w Warszawie, przed odjazdem swych członków z Zagłębia, zamierza urządzić na pożegnanie miłą niespodziankę.

Różni różnie to komentują, lecz najbliższe dni przyniosą nam pewną wiadomość.

„Czarna kawa".

W ubiegłą sobotę staraniem Akademickiego koła Zagłębian w Warszawie zostało urządzona w resursie w Dąbrowie zabawa taneczna. Zabawa udała się świetnie, jak zwykle i roztańczone towarzystwo rozjechało się dopiero nad ranem do domów. Dochód z tej imprezy został przekazany do kasy Akadem. koła Zagłębian w Warszawie, które o ile możności pomaga niezamożnym kolegom.

Kronika sportowa.

Victoria I — Ruch I 1:2. W ubiegłą sobotę obie drużyny wystąpiły do rozgrywek towarzyskich na boisku K. S. Ruch. Gra miała charakter zupełnie nieoczekiwany, gdyż naogół spodziewano się, że Victoria, jako jeden z klubów pretendujących do mistrzostwa Zagłębia, oraz do przejścia do kl. A odniesie pewne zwycięstwo nad klubem C. klasowym. Jednakże podczas całej gry uwidoczniła się silnie przewaga młodszego klubu, który też odniósł całkiem zasłużone zwycięstwo w stosunku 2:1.

Brynica I — Świt I 4:1 (1:0). Gra prowadzona w ostrem tempie. Brynica miała stałą przewagę, o czem świadczy zresztą wynik. Pod koniec gry bramka „Świtu" była formalnie oblężona. Bramki dla Brynicy zdobyli: Dziubek 1, Kokoszka 2 i Płocica 1. Sędziował bardzo dobrze p. Mazur.

Panna Konopacka zaproszona do Paryża. Gwiazda naszej lekkoatletyki panna Konopacka jest rozchwytywana! Po Stokholmie przyszła kolej na Paryż. Oto przewodnicząca Międzynarodowej Federacji Sportów kobiecych, pani Miliat, przysłała list na ręce prezesa Związku Lekkoatletycznego, p. kpt. Mieńskiego, z zawiadomieniem, że w dniu 3 października rb. organizuje wielkie międzynarodowe zawody kobiece z udziałem przedstawicielek Szwecji, Anglji, Niemiec, na które zaprasza pannę Konopacką. Przy okazji p. Miliat składa życzenia PZLA. z powodu zwycięstw panny Konopackiej w Szwecji.

Rzeczy ciekawe.

ABY SIĘ ODMŁODZIĆ TRZEBA ZGODY ŻONY.

W sferach arystokratycznych Madrytu wesołą sensację wywołał proces jednego z grandów hiszpańskich, prowadzony na tle kuracji odmładzającej. Podstatusiały już mocno arystokrata zwrócił się do jednego z adeptów nauki Steinacha i Woronowa o przeprowadzenie kuracji odmładzającej. Wszystko już do operacji było przygotowane, gdy nagle w sanatorium zjawiła się małżonka granda w asystencji plicji i z prawomocnym nakazem urzędowym wstrzymała operację. Leciwa markiza wniosła sądowy sprzeciw co do odmładzania się małżonka, jeśli równocześnie małżonek nie podda i jej podobnemu zabiegowi. Operacja została wstrzymana, a obecnie sądy mają rozstrzygnąć zasadniczo tę ciekawą sprawę.

SZCZĘŚLIWI SPADKOBIERCY.

Pewien radjotelegrafista okrętowy z Bordeaux odziedziczył po swej matce spadek w wysokości 750.000 dolarów t. z. około 25.000.000 fr. Matka jego, która po rozwodzie wyjechała do Argentyny, wyszła tam powtórnie zamąż i usiłowała już kilkakrotnie skomunikować się ze swym synem. Ponieważ jednak syn był nieletni, nie wręczano mu listów matki. Szczęśliwy spadkobierca nie osiągnął i dotąd pełnoletności, nie zamierza jednak zrezygnować ze spadku, a dla zaopiekowania się tą sprawą zwołuje radę familijną.

Inaczej postąpił sobie inny, tego rodzaju szczęśliwiec. Jest nim pewien żebrak londyński, żyjący od kilku lat w przytułku dla ubogich. Doszła go wieść o spadku 200.000 dolarów. Z całą świadomością swego bogactwa czuł się jednak tak nieszczęśliwym, że okrągłe 200.000 dolarów stawił do dyspozycji magistratowi londyńskiemu z poleceniem wybudowania przytułku dla ubogich.

Przyczyną tego niezwykłego kroku był nakaz magistratu eksmitowania bogatego żebraka z przytułku, z czem tenże nie mógł się wcale pogodzić.

KACZKA PRZYCZYNĄ KATASTROFY LOTNICZEJ.

Dziwny wypadek spotkał pilota, kierującego samolotem, który wiózł ładunek złota sowieckiego z Amsterdamu do Londynu. Przelot ten odbywał się w nocy. Silniki furkotały, jak najsprawniej i pilot miał nadzieję na czas zdążyć do Londynu, gdzie już na lotnisku oczekiwał samochód specjalny, mający złoto odwieźć do Banku Angielskiego. Nagle pilot zauważył, że śmigło jego aparatu przestało działać. Zmuszony więc był wylądować około miejscowości Croydon na pobrzeżu angielskiem. Wylądowanie to sprawiło mu wiele trudności i było dość niebezpieczne wobec tego, że była noc, a pilot nie znał tych okolic. Szczęśliwie jednak samolot osiadł na łące, niedaleko zabudowań. Niezwłocznie przybiegli z pomocą okoliczni włościanie, a pilot, oglądając złamane śmigło, znalazł, iż było zbroczone krwią i pokryte pierzem. W chwilę potem zdołał zobaczyć zabitą dziką kaczkę, leżącą na jednem ze skrzydeł aeroplanu. Było jasne, że podczas nocnego przelotu aeroplan natknął się na szybującego wysoko tego ptaka, którego zabiło drewniane śmigło, łamiąc się jednocześnie wskutek siły uderzenia.

Ogłoszenia i reklamy w „ISKRZE“.

Administracja „Iskry“ (ulica Dęblińska nr. 1) przyjmuje:

Ogłoszenia zwyczajne na stronicę 4 tą do soboty godz. 2 popoł.

Ogłoszenia na stronice 1-szą i do tekstu, również w niedzielę rano od godziny 9—10.

Ceny ogłoszeń „Iskry“ podajemy w nagłówku.

Ruch poszukiwaczy złota.

PO PRZEZWYCIĘŻENIU OLBRZYMICH TRUDNOŚCI CZEKA ICH SOWITA NAGRODA

Do „Daily Mail“ piszą z Sidney, że parowiec „Marsina“ opuścił 14 bm. port tego miasta, mając na pokładzie tłum awanturniczych poszukiwaczy złota, dążących nad rzekę Bulolo na Nowej Gwinei.

Jednym z nich jest kapitan Mc Innes, który zna dobrze wyspy archipelagu Malajskiego i tak jest pewien powodzenia, że nie wahał się porzucić dobrze płatne stanowisko kapitana okrętowego, aby móc udać się na poszukiwanie złota.

Istotnie napływają wciąż z Nowej Gwinei wieści o imponujących rezultatach, osiąganych przez kopaczy. P. Whiteman, znany obywatel sydnejski, który przebył na wyspie szereg miesięcy, zapewnia, że na odcinku, zwanym Cleopatra Claim otrzymywał 12 funtów prawie czystego złota dziennie, na innych wszakże odcinkach ilość otrzymywanego dziennie czystego złota nie przenosiła 3 funtów.

Tenże sam p. Whiteman ostrzega jednak decydujących się jechać przed niezwykłemi trudnościami wyprawy, wymagającej 8-dniowej uciążliwej podróży od wybrzeża od rzeki, bowiem, aby dostać się do niej, trzeba przebyć górę wysokości 12000 stóp. Nadto niebezpieczeństwa i trudy podróży podnoszą nieustannie wzajemne walki tubylczych plemion.

Stulecie kołnierzyka męskiego

WYNALAZCZYNIĄ ŻONA SZEWCA FRANCUSKIEGO.

Sto lat upływa od chwili wynalezienia jednego z najważniejszych szczegółów garderoby współczesnego mężczyzny.

Chodzi tutaj o kołnierzyk, który dzisiaj każdy uważa za coś nieodzownego.

Wynalezienie kołnierzyka męskiego zawdzięcza świat

żonie francuskiego szewca Montagu.

Oszczędna pani szewcowa irytowała się niejednokrotnie tem, że mąż jej jest zbyt wielkim elegantem i zadużo wydaje na bieliznę. Majster szewski Montagu widocznie po złożeniu dratwy i kopyta, hołdował ambicji, aby uchodzić za eleganta pierwszej wody. Zapewne tak wyświeżony, wyelegantowany podobał się małżonce, ale i zmysł oszczędności drażniła konieczność wydawania takich kwot pieniężnych na świeża bieliznę. Rzeczywiście

to kosztowało zbyt dużo,

jeżeli musiało się codziennie mężowi dać świeżuteńką paradną koszulę. Zrozpaczona tem marnotrawstwem małżonka myślała chwilę nawet o rozwodzie, ale zanadto kochała swego męża, aby się z nim rozwodzić. Ostatecznie postanowiła uciec się do podstępu.

Koszule, które mąż zdejmował, były zupełnie jeszcze świeże, a tylko na kołnierzu widać było parę małych plamek. Pani Montagu póty nad tem rozmyślała, dopóki nie wpadł jej do głowy doskonały pomysł.

Odpruła nożyczkami kołnierz od koszuli,

wyprała go i przyszyła znowu do koszuli. Wkońcu udoskonaliła ten swój system, zaopatrując kołnierzyk w guziczki, przy pomocy których łatwo go było przypinać do koszuli. Majster szewski nie zauważył nic, a gdy już wreszcie spostrzegł, co się dzieje, nie gniewał się wcale, ale przeciwnie

pochwalił żonę za taki wynalazek.

Uradowana majstrowa opowiedziała o swoim sukcesie wszystkim sąsiadkom, które zaczęły ją naśladować, sporządzając dla swych mężów odrębne kołnierzyki, przypinane do koszuli. Posłyszał o tem również pewien przedsiębiorczy jegomość, nazwiskiem Brown i zrozumiawszy, że na tem można zrobić doskonały interes, założył

pierwszą fabrykę kołnierzyków.

P. Montagu za swój wynalazek otrzymała pokaźną kwotę dolarów, majster Montagu w swojem rodzinnem mieście Troy otworzył sobie pierwszorzędny sklep z obuwiem, wzbogacił się, a prawnuki jego opowiadają dzisiaj o tem, jaką to sprytną kobietą była ich prababka.

Z Ameryki patent na nowy wynalazek powędrował do Francji, gdzie w r. 1850 założono pierwszą fabrykę kołnierzyków. Kołnierzyk stał się odtąd nieodzownym szczegółem garderoby męskiej.

Wiadomości radjofoniczne.

We Francji.

Dekret rządu francuskiego postanawia, że wszystkie statki o pojemności 1500 posiadać winny radjostacje nadawcze, stację odbiorczą — na zasadzie tegoż dekretu — posiadać winien każdy statek o pojemności 500 ton. Każdy statek pasażerski mieć musi na pokładzie 3 wykwalifikowanych radjotechników. Dekret spowodowany jest wielkiem znaczeniem radjotelegrafji przy katastrofach morskich.

Ilu radjoodbiorców posiada Szwajcarja?

Według ostatniej urzędowej statystyki z końca sierpnia r. b. w Szwajcarji było zarejestrowanych 46,182 radjoodbiorników. Z liczby tej w Zurychu znajduje się 27 tys. aparatów, w Bernie 11,001, w Bazylei 1495. Pozostałe radjoodbiorniki znajdują się w Szwajcarji romańskiej.

Budowa nowych studjo radjostacji londyńskiej.

Inżynierowie z Savoy Hill wykończyli plany dwuch nowych studjo dla broadcastingu londyńskiego 2 L O. Jedno studjo przeznaczone będzie wyłącznie dla rzeczy mówionych, a więc odczytów, wiadomości, informacyj, deklamacyj i t. p. Drugie wielkich rozmiarów studjo przystosowane będzie do pomieszczenia dużych orkiestr. Będzie ono wyposażone w cały szereg aparatów do sztucznego odtwarzania wszelkiego rodzaju hałasów szmerów i wogóle złudzeń akustycznych, które stanowią dekoracje przyszłego teatru akustycznego. Specjalnie starannie opracowane zostały sposoby naśladowania szumu wody, przyczem sposoby naśladowania szmeru strumyka górskiego, jak i ryku fal Niagary, są niesłychanie proste i nieskomplikowane. Szereg innych aparatów imitować będzie hałas motoru automobilowego, śmigła samolotu, stuk zamykanych drzwi i t. p.

„Słyszeli“ jak przepływała kanał La Manche.

Gertrudzie Ederle, gdy przepływała kanał La Manche, towarzyszył, jak wiadomo, parowiec „Alzace“, na którego pokładzie umieszczono stację nadawczą o sile 250 wattów. Ze stacji tej nadawano w regularnych odstępach czasu wiadomości o postępach pływaczki, a stacja w Daventry transmitowała te wiadomości dalej. W ten sposób Amerykanie co pół godziny byli informowani o przebiegu nadzwyczajnego popisu sportowego swojej rodaczki.

Popierajcie L. O. P. P.

Drobne ogłoszenia.

Redaktor: Tadeusz Ugioła. Drukarnia „Kurjera Zachodniego“ w Sosnowcu, ul. Dęblińska 1. Wydawcy Sp. Akc. „Kurjer Zachodni“, ul. Dęblińska 1.